Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.
Nr. 14

Głos Wsi

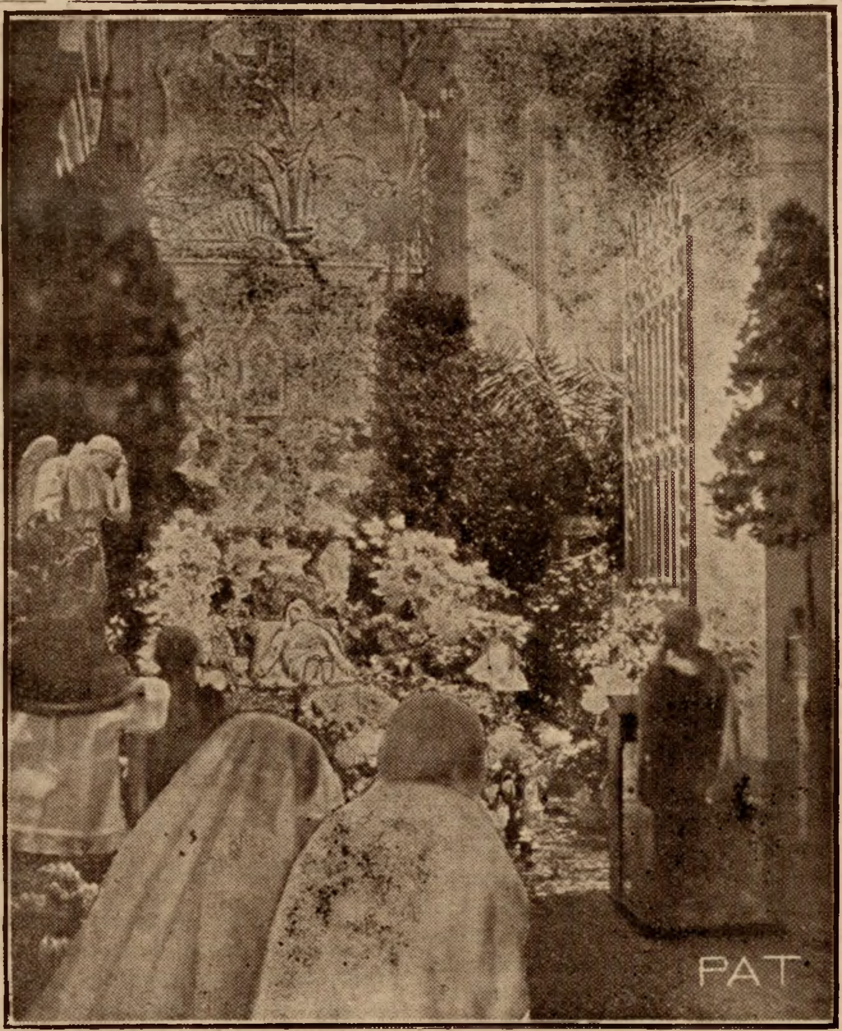
RADOM, 16 KWIETNIA 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

A gdy uderzą Zmartwychwstania dzwony

Przeżyliśmy wielką burzę, która potokami krwi i smutkiem żałoby okryła świat cały. A przecież wojna europejska obmyła ludzkość z śmiertelnego grzechu, co na niej sto przeszło ciążył lat, bo powołała z martwych do życia, uciemiężony i rękami trzech państw zaborczych do grobu złożony Naród polski. Odwalony wreszcie został grobowy kamień, przyszedł po okresie śmierci Cud Zmartwychstania. Wstał z grobu męczeńską umęczony śmiercią Naród, który zawsze był pierwszy, gdy za wiarę Chrystusową trzeba było z wrogami chrześcijaństwa walczyć, który w historji tych walk otrzymał chlubne nazwanie — przedmurza chrześcijaństwa.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej nieśliśmy zawsze w ofierze życie za wolność swoją i cudzą. Przez wieki tak się składało, że nigdzie nie brakło polskiego imienia, jeśli o krzywdy cudze trzeba się było upominać słowem czy orężem. Pod skwarnym niebem dalekich zaoceanicznych lądów biliśmy się o wolność Ameryki, pod zimną powłoką syberyjskich lodów kładliśmy ciała polskich męczenników za wolność własną i cudzą pomarłych. Wstawał przez wiele, wiele lat co roku Chrystus z grobu, radował się cały chrześcijański świat w ten dzień symbolicznego święta Odkupienia, Miłosierdzia i Pojednania, jeno Polska jak długa i szeroka, w dniu tym okrywała się zawsze smutkiem żałoby, bo dla niej dzień ten był wspomnieniem, że oto żyjący organizm polskiego narodu, przywalony ciężkim kamieniem niewoli, czeka nie na dłoń miłosierną lecz na rękę mocarną, na czyn zbrojny, czeka na dopełnienie się onej sprawiedliwości dziejowej, ktorą czas powoli na zegarze świata wydzwania.



Aż oto wybiła chwila, gdy rękami najlepszych synów Ojczyzny odwalony został głaz grobowy, na żywym trupie Polski przez obcych położony żołnierzy. Wstała z martwych Ojczyzna nasza i święto uroczyste, Wielką nazwane Nocą obchodzić nam w wolnym dano Państwie. To też w dniu tym powinniśmy przypomnieć sobie, że raz tylko Bóg Człowiek uczynił cud, że odwalił głaz grobowy, by ludzkości przynieść Odkupienie. Świat wtedy zapłonął wiarą w Miłosierdzie, wiarą w win swych Przebaczenie. I płonie po dziś dzień tysiąc dziewięćset lat ów znak Wiary i Odkupienia, — jako widomy symbol Przebaczenia, błądzącej do owej chwili w ciemnościach grzechu pierworodnego — ludzkości.

Jesteśmy narodem, który, jak może żaden na świecie, błądził przez szereg wieków w grzechach pychy — sobkowstwa, prywaty i warcholstwa. Kopaliśmy grób swej Ojczyźnie w kłótniach bratobójczych i wiecznych swarach, poniewierając tymi co chcieli nas nieraz, wbrew woli, na drogę poprawy zaprowadzić. Historja lat dawnych uczy i wskazuje nam przewiny, za które pokutować potem musiały całe pokolenia w jarzmie niewoli. To też należy dziś, choć raz do roku, w tym Świętym dniu Pańskiego Zmartwychwstania, w dniu, który jest symbolem win przebaczenia, odkupienia i pojednania — powiedzieć sobie z zgłębi, troską o los naszej Ojczyzny przepojonego serca, słowa — prawdy. Trzeba nam dziś, więcej niż — kiedykolwiek zjednoczenia się wszystkich najżywotniejszych sił narodu. Trzeba nam z nałogów naszych i z wad—wybawienia, bo gdy po raz drugi położą nam kamień grobowy na żywem ciele, nie będzie już dane nikomu z żyjących — w wolnej — Ojczyźnie obchodzić Święta Zmartwychwstania!

Przed kilkunastu jeszcze laty, świat cały błagał w modlitwie — „od powietrza, głodu i wojny — uchowaj nas Boże". Najlepsi zaś synowie Polski modlili się z głębi swych rycerskich serc — **O wojnę Ludów — prosimy cię Panie** — bo rozumieli, że tylko w ogólnej zawierusze świata, zmartwychwstać Polska może. I prośba została wysłuchana.

Niechże na naszem pokoleniu, nie zaciąży nigdy przekleństwo przyszłych pokoleń, że nie umieliśmy dzięki powstałym w nas znowu grzechom i wadom narodowym, uzyskanej, przez rycerski czyn wolności — utrzymać.

To też w tym dniu Zmartwychwstania, gdy cały świat czyni pokutę, gdy o win rozgrzeszenie wnosi w Roku świętym do Pana Zastępów modły, uczynić przegląd powinniśmy naszych wad, i z błędów tych, mocne uczynić przyrzeczenie—poprawy.

A kiedy każdy Polak zrozumie, że ofiary, i ciężary wszelkie jakie dziś ponosi, składa dla dobra przyszłych pokoleń, że każdy wysiłek który uczyni, wzmocni w przyszłości budowę jego Państwa, że przez każdą odrzuconą precz wadę, tkwiącą w nas jako pozostałość z okresów niewoli—pomnaża swój dorobek rozumnego, godnego własnego Państwa obywatela, że przez każdy żołnierski czyn podnosi honor Ojczyzny — wówczas wszyscy kraj nasz szanować będą i Polska nikogo bać się nie będzie.

Niechże więc do tego celu dąży każda jednostka w narodzie — niechże w tym dniu Zmartwychstania — w sercach wszystkich polaków — obywateli — powstanie zrozumienie potrzeby pracy w zgodzie i łączności, bez nienawistnych walk partyjnych i bez wzajemnej dla wad naszych—nie wyrozumiałości.

Wielką rzecz bowiem społem trzeba nam budować a wybudowaną utrzymać i przed złym sąsiadem bronić, rzecz której nie wolno nam już raz drugi utracić — a której na imie Moc i Potęga Państwa Polskiego Niechże więc i ku jego sławie biją w tę Noc Pańskiego Zmartwychstania rozkołysane dzwony — i do bratniej nawołują zgody.

V.

Wspólną pracą wszystkich, buduję się wolność i bogactwo.

Staszic.

Nad Jerozolimą zapadała noc...

Ziemia, gdzie Chrystus żył, cierpiał i umarł.

Każdego pielgrzyma, który przybył do Ziemi Świętej, jakaś nieprzezwyciężona siła wiedzie przedewszystkiem w Jerozolimie do *Bazyliki Grobu Świętego.*

Bazylika Golgoty i Grobu znajdują się w stanie wielce pożałowania godnym: jest to kościół *szczerniały i brudny*, noszący jawne ślady przebytego *pożaru*, cały zresztą w swoim wyglądzie niekształtny.

Każdy jednak prawie kamień tutaj, każdy szczegół ma swoją historję!

Ten plac przed bazyliką Grobu Pańskiego widział wielkie triumfy sług Chrystusowych, ale i straszne ich upokorzenie. Kto policzy, ile razy na tym placyku płynęła *krew chrześcijańska!*

Cesarz *Hadrjan*, wznosząc na gruzach zburzonej Jerozolimy, pogańskie miasto *Aelia Capitolina*, zabronił Zydom wstępu do tegoż, aby zaś uniemożliwić chrześcijanom uczczenie miejsc, na których ich Bóg i Zbawiciel umarł i został pogrzebany, kazał w 130 r. *miejsce śmierci i grób Chrystusa zasypać ziemią*, oraz wznieść tam *znaki kultu pogańskiego.* — Co jednak złość ludzka chciała zniszczyć, to Opatrzność Boża uczyniła niezapomnianem. To, co miało zohydzić miejsce święte, stało się ocaleniem pamiątki i o autentyczność Grobu Pańskiego postarali się poganie.

Gdy *Konstantyn I* objął rządy nad całą monarchją rzymską, postanowił wznieść *chrześcijańskie kościoły* na wszystkich miejscach, uświęconych życiem i śmiercią. Matka jego *św. Helena*, umyślnie nawet w tym celu przybyła do Jerozolimy. Gdzie leżał grób Zbawiciela, wskazywał to pomnik wzniesiony przez Hadrjana. Św. Helena kazała więc usunąć posąg pogańskiego bóstwa, jak również ziemię i gruzy. Wtedy, jak pisze *Euzebjusz w „Żywocie Konstantyna"*, natrafiono na grób Chrystusa.

Aby otrzymać kawał równego gruntu na budowę świątyni, odpowiedniej do świętości miejsca, musiano znieść skały dokoła grobu świętego, aż do Kalwarji, a nawet i przedsionek grobowy. Na otrzymanem w ten sposób miejscu stanęła *bazylika Konstantyna*, której wnętrze, podług opisu Euzebjusza, niesłychanem odznaczało się przepychem. Uroczyste poświęcenie tej świątyni nastąpiło w r. 335.

W r. 614, król perski *Chozroes II* wtargnął do Palestyny Mordy i pożoga znaczyły jego ślady, a wraz z innemi świątyniami i kościół Grobu Świętego *padł ofiarą* jego brabarzyństwa.

W r. 628, cesarz *Herakljusz* odzyskuje Miasto św. Zaraz też odbudowaniem świątyni Grobu Pańskiego zajął się opat *Modest*, późniejszy patrjarcha Jerozolimski, wierni zaś zbliska i zdaleka dopomagali mu datkami do urzeczywistnienia pięknego tego dzieła. Jednak już w roku 637 Jerozolima musiała się poddać arabskiemu kalifowi, *Omarowi.*

Świątynię, wzniesioną przez Modesta, *zburzył* w r. 1010 sułtan egipski *Haken*, ale niebawem zaczęto ją *odbudowywać*, t. j. w r. 1042 za panowania *Konstantyna Monomacha.*

Kiedy *Krzyżowcy zdobyli Jerozolimę* dn. 15 lipca 1099 r., jednem z pierwszych ich starań było wzniesienie odpowiedniej *świątyni nad Grobem Chrystusa* i na *górze Kalwarji*, którą włączono pod dach bazyliki Grobu Pańskiego, jak pozostaje i za dni naszych.

Kaplica Grobu Pańskiego

W środku rotundy kościelnej wznosi się niewielka *kapliczka* na niskiej kamiennej podstawie. Ma ona 8.25 m. długości, 5.55 m. szerokości, oraz 5.50 m. wysokości, nie rachując niewielkiej *wieżyczki*, zakończonej *cebulastą kopułą.* Sam ten budynek nie odznacza się estetycznem pięknem, ale na froncie wiszą liczne złote i srebrne lampy, wskazujące, że na tem miejscu znajduje się *grób Zbawiciela.*

Kaplica Grobu Świętego ciągnie się ze wschodu na zachód, wejście do niej znajduje się na stronie wschodniej, po obu zaś jego bokach stoją dwie *ławy kamienne*, tudzież olbrzymie *świeczniki* Łacinników, Greków i Armeńczyków. Łukowe podwoje wiodą do *Kaplicy Anielskiej*, służącej za przedsionek. Nosi ona tę nazwę, ponieważ tu właśnie *Anioł zwiastował* świętym niewiastom *zmartwychwstanie Zbawiciela.* Ściany są pokryte białym marmurem i ozdobione kolumnami. W środku na piedestale leży t. zw. *kamień anielski*, to jest oprawny w marmur kawał głazu, który zamykał grób Zbawiciela. Drzwi umieszczone w zachodniej ścianie Kaplicy Anielskiej wiodą do *Kaplicy Grobu Świętego*, gdzie, po prawej stronie, czyli północnej, znajduje się *Grób Pana Jezusa na* 0.65 m. wysoki, na 1.98 szeroki i z trzech stron przylegający do skały,

a na zewnętrznej, przedniej stronie i na wierzchu pokryty marmurowemi płytami. W głębi mieści się *marmurowa płaskorzeźba Zmartwychwstania*, będąca własnością Greków, *srebrna płaskorzeźba Zmartwychwstania*, należąca do Łacinników i *obraz* tejże samej treści, znajdujący się w posiadaniu *Armeńczyków*. Nad Grobem Świętym wiszą 43 *lampy*, należące do Łacinników, Greków i Armeńczyków.

Góra Kalwarja

Za czasów Chrystusa *góra Kalwarja* leżała *poza* murem miasta. Dzisiaj jednak objęta jest murami świątyni *Grobu Pańskiego*.

Nazwa *Golgota* oznacza to samo co *czaszka*. Dlaczego nadano wzgórzu Golgoty to nazwisko? Może od pewnej pobożnej legendy, wedle której *czaszka Adama* została pochowana pod tem wzgórzem. Gdy więc w chwili śmierci Chrystusa pękła skała, przez szczelinę w skale spłynęła na czaszkę pierwszego człowieka kropelka Najświętszej Krwi Zbawiciela i tak zmazała grzechy Adama i całego rodzaju ludzkiego.

Ogród *Józefa z Arymatei*, gdzie Pan Jezus został złożony *w grobie* jego rodzinnym, znajdował się wedle Ewangelji, tuż *obok Golgoty*, zwłoki Chrystusa w grobie spoczęły tuż o kilka kroków od miejsca ukrzyżowania.

Ta święta, krwawa *skała*, która służyła za piedestał do krzyża Zbawiciela, od samej chwili ukrzyżowania stała się *najdroższem miejscem* dla pierwszych chrześcijan.

W IV w, św. Helena, stawiając wspaniałą bazylikę na Grobie Chrystusa Pana, pozostawiła Golgotę *na zewnątrz* tejże bazyliki, ogrodziwszy ją tylko srebrną kratą i przyozdabiając niektóre jej górne części cudnemi mozajkami.

Kiedy tu jednak przybyli Krzyżowcy, powiększyli rozmiary świątyni Grobu Pańskiego i włączyli i Golgotę pod dach tejże bazyliki i tak pozostaje do dnia dzisiejszego.

Najświętszem na *Kalwarji* miejscem jest *Ołtarz Ukrzyżowania*, wniesiony na miejscu, gdzie Chrystus dokonał dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego. Pod ołtarzem *srebrna gwiazda* oznacza miejsce, gdzie stał *krzyż Pana Jezusa*. Miljony pocałunków, jakie spoczęły na niej, starły już srebro.

Po prawej stronie *płyta metalowa*, przykrywająca *szczelinę*, która powstała w chwili konania Zbawiciela, gdy skały pękały z bólu nad popełnionem bogobójstwem.

Tutaj też złożono Matce Bolesnej martwe zwłoki Syna na kolana. Na tem miejscu jest *ołtarz Matki Boskiej Bolesnej* z bardzo wyrazistym obrazem Marji z mieczem boleści w piersi.

Nikt nie może się tu oprzeć najgłębszemu wzruszeniu. Bo i jakżeż możnaby wymazać z pamięci to, co się tu działo dziewiętnaście wieków temu!

Droga krzyżowa

Po zwiedzeniu i uczczeniu Grobu Pańskiego, Golgoty i innych pamiątkowych miejsc, znajdujących się w objęciu bazyliki Grobu Zmartwychwstania Pańskiego, każdy pobożny pielgrzym odbywa *Drogę Krzyżową*, czyli *stacje jerozolimskie*. Przebywając tę drogę miarowym krokiem, zużywa się na to dobrą godzinę.

Pierwsza stacja to miejsce zwane *Pretorjum*, na którem Piłat wydał *wyrok śmierci na Chrystusa Pana*.

Jezus stopnia ze stopnia wywyższenia, na którem wysłuchał wyroku Piłata, *na ulicę* i tu nakładają mu *krzyż*. Miejsce, na którem się to stało, naznaczone jest *biała płytą marmurową*. Schodów samych już niema. Przeniesiono je do *Rzymu*. *„Scalasanta„*, przy kościele *św. Jana* na Lateranie to właśnie te schody z Pretorjum Piłatowego, na miejscu którego do r. 1918 były *koszary wojskowe*, a obecnie mieszczą się tam *wyższe szkoły arabskie*.

Z dziedzińca tejże szkoły wychodzi procesja *na ulicę* i zatrzymuje się przy *murze*, skąd prowadziły ongiś *stopnie marmurowe* do wnętrza Pretorjum, i tam odbywa się *druga Stacja*.

Przechodzimy zatem pod słynny *Łukiem Ecce Homo*. Tutaj jest to miejsce z dziejów Męki Pańskiej, na którem Piłat postawił przed oczami rozjuszonego ludu żydowskiego *Pana Jezusa ubiczowanego i ukorowanego cierniowym wieńcem i* wypowiedział te pełne znaczenia słowa: *„Ecce Homo"!* (Oto człowiek)!

Pan Jezus przez jakiś czas, przywalony ciężarem krzyża, idzie pochylony, wybladły, zlewający się krwią, potem dochodzi do narożnika ulicy, idącej do Pretorjum, i ulicy od bramy damasceńskiej. Oto *trzecia Stacja:* Pan Jezus *upada po raz pierwszy* pod krzyżem. Na skrzyżowaniu owych dwóch ulic wskazuje dziś *kolumna strzaskana* miejsce pierwszego upadku.

Boski Mistrz dźwiga się w górę Przez tłum przeciska się do Niego *grupa niewiast*. *Naj więtsza Panna* idzie na ich czele. Szuka Syna. Spostrzega Go, i milcząc, osuwa się *omdlała* w ramiona świętych niewiast, które jej towarzyszą.

Ale po spotkaniu się Pana Jezusa z Matką, siły Jego śnać więcej się wyczerpały. Żołnierze popędzają. Spieszy im się, więc zniewalają przechodzącego wieśniaka *Cyrenejczyka*, imieniem *Szymon*, który może nawet był ukrytym uczniem Pana Jezusa, aby pomógł nieść krzyż Zbawicielowi.

Boski Mistrz niedługo pozwolił się wyręczyć. Sam chciał mieć zasługę zaniesienia krzyża na Kalwarję. Więc znowu bierze brzemię na siebie i idzie dalej, wyczerpany, zlany potem i krwią, ciężko oddychający. Droga na tem miejscu dość gwałtownie *pnie się ku górze*.

W tej chwili z domu jednego wychodzi niewiasta. Imię jej *Berenice*, zbliża się do pochodu, rozpycha mężnie żołnierzy, dopada do Skazańca i *chustą ociera twarz Chrystusa*. Na chuście oblicze pozostawia swoją podobiznę w rysach krwawiących. A odtąd owa Żydówka nie będzie się już zwać *Berenice*, lecz *Weronika*.

Bolesny pochód posuwa się dalej. O 60 kroków Zbawiciel *upada po raz drugi*. Stan Jego jest tak przerażający, a widok tak wzbudza litość, że przechodzące niewiasty o miękkiem sercu nie mogą łez powstrzymać. Z ust umierającego prawie Jezusa wychodzi prorocze upomnienie: *„Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, lecz nad synami waszymi"*. To *Stacja ósma*.

Możnaby stąd zobaczyć Go-gotę, gdyby nie zabudowania wokoło. Pobożny pątnik, chcący od ósmej stacji dotrzeć do *dziewiątej*, musi cofnąć się do porzedniej ulicy i okrążyć kilka gmachów. Tam dochodzi się do miejsca, gdzie Pan Jezus *upadł po raz trzeci*.

Ostatnich *pięć stacyj* — cztery na wzgórzu Kalwarji, a piąta przy samym Grobie Pańskim — leżą już w *obrębie bazyliki Świętego Grobu*.

Wstępujemy na górę śmierci Boga-Człowieka!

Po prawej stronie Kalwarji *płyta* wskazuje miejsce, na którem z Pana Jezusa *szaty zdarto boleśnie*. Żołnierze rzucali o nie losy.

Niedaleko stąd obraz streszcza zdarzenie, które pomimo jego znaczenia, obejmującego wieczność, Ewangelja wyraża tylko w czterech słowach: *„Et ibi crucifixerunt eum"!* (I tam go ukrzyżowali!).

Posuń się o dziesięć kroków dalej na lewo, a staniesz na miejscu, gdzie *na krzyżu* dokonał się najboleśniejszy dramat *„Wykonało się"*. Okrągła *płyta srebrna pokrywa otwór*, w którym był umocowany *krzyż*. Stał on tak, że oczy konającego Zbawcy spoglądały na zachód. Tam, na zachodzie miała zatriumfować Jego wiara.

Po prawej stronie ołtarza, stojącego na miejscu, gdzie Pan Jezus skonał na krzyżu, można widzieć pod metalową płytą, głęboką *szczelinę w skale*. To pamiątka konania Jezusowego. Od trzęsienia ziemi, towarzyszącego umieraniu na krzyżu Władcy natury, popękała ziemia i zostawiła w skale tę otwartą szczelinę...

Ofiara krwawa dochodzi do końca. Już Pan Jezus wypowiedział swój testament w postaci *„siedmiu słów"*, już dał rozgrzeszhnie łotrowi, już przemówił do Matki i św. Jana już oddał duszę swoją w ręce Ojca.

Nastąpiła *śmierć*, o której wieść zapłakane anioły zaniosły Bogu Ojcu w niebie...

A tylko o rzut kamienia stąd, w małym ogródku Józefa z Arymatei, złożono ze czcią Przenajświętsze Zwłoki. *Stacja czternasta*.

Nad Jerozolimą zapadała noc...

Droga krzyżowa skończona.

O. Aureljusz Borkowski (Jerozolima).

Rolnictwo wszystko inne ładzi, płodzi i żywi.

Staszic.

Nauczmy się współdziałać

Spółdzielczość na wsi, ma szerokie, a może nie będzie przesadą — najważniejsze pole do pracy. Przedewszystkiem ludność wiejska, to w przybliżeniu 65% ogółu ludność i w kraju, przyczem ludność ta z natury rzeczy, z powodu niższego stopnia oświaty wsi, częściej, a nawet w olbrzymiej większości płaci gruby haracz na rzecz pijawek, ssących ją bez litości. Niesumienność w handlu, lichwiarstwo, wyrywanie przy wielu okazjach grosza ciężko zapracowanego, kwitnie. Z drugiej strony mamy na wsi nieumiejętne zorganizowanie zbytu i nabywania produktów i przedmiotów codziennego użytku.

Weźmy przykład: w każdy targ lub jarmark ciągną sznury wozów ku miastu, lub miasteczku; ciągną też sznury długie piechurów, dźwigających toboły, kosze, zawiniątka, lub coś z ptactwa na sprzedaż. Idą chmarą i jadą, zostawiwszy na opiece Boskiej dzieci, mieszkanie, gospodarstwo, pod okiem zazwyczaj jednej starowiny, ledwie powłóczącej nogami, albo zupełnie bez opieki.

Ileż to nieszczęść! Ile pożarów, kradzieży z tego powodu— niech powiedzą o tem kroniki wypadków. Jest przysłowie: kto często jarmaczy, temu długo nie starczy. A jednak to ludowe przysłowie nie jest zbyt stosowane, — po staremu jarmarczy wieś nasza, po staremu ją okpiwają, po staremu pustki w kalecie.

Spółdzielczość w różnych formach na wsi — to niewątpliwie ratunek w wielu dolegliwościach, to rzecz prawie nieodzowna w dzisiejszem nastawieniu gospodarczem, w dzisiejszych czasach.

Wieś nie może być spokojna i patrzeć leniwem wzrokiem na to, co się naokoło dzieje, — wieś musi tętnić życiem bujnem, jędrnem, musi na równi z miastem tworzyć i organizować swoje życie ekonomiczne. My już nie chcemy się bawić w cudacznie nieraz przystrojonego „chłopka", „kmiotka", rozktliwiać się nad nim. Dzisiaj w pietnastym roku niepodległości, chcemy mieć Polaka na wsi, — twardego, krzepkiego w kościach, obywatela z tęgą głową, umiejącego dobrze myśleć o swej choćby własnej skórze! Chłop wtedy będzie potęgą, jeśli będzie umiał radzić sam o sobie i Polsce. Bo czyż to do pomyślenia w dzisiejszych czasach, aby kobieta leciała co tydzień z kurą pod pachą, a chłop z miarą zboża do miasta? Gdzież tu rozum gospodarczy, jakie wyrachowanie?.. — Zmarnują cały Boży dzień, narażą się na przypadek, i... w końcu z niczem wracają, bo niesprzedali towaru, lub co gorsza przy okazji zmarnowali ciężko nabyty grosz.

Spółdzielczość na wsi — to podniesienie kultury, podniesienie dobrobytu. Mówię to z głębokiego przekonania, opartego na trzydziestoletnim doświadczeniu.

Jasnem jest, że spółdzielcy w gromadzie, złączeni wspólnym celem, mogą znakomicie podnieść kulturę ziemi, przeprowadzając w swych kółkach różnego rodzaju pracę; to, co jest niedostępne jednemu, łatwe do przeprowadzenia w gromadzie.

Gdyby spółdzielnie pokryły gęstą siecią kraj nasz, rozmotałyby one więzy i sieci, zastawione przez lichwę, wyzysk w handlu i przemyśle, dałyby podwaliny mocne gospodarczo słabym dziś jednostkom.

Spółdzielczość jak każda idea, ma swoich zwolenników i przeciwników; do tych ostatnich należą przeważnie: życiowi wogóle malkontenci, ludzie zawiedzeni w pracy, słabego charakteru, bez wyższych ideałów i poświęcenia, a jak na wsi— największym wrogiem jest ciemnota, brak zrozumienia własnego interesu.

Prawda, że obserwując nieraz zmarnowane wysiłki ludzi dobrej woli, nadużycia, a co zatem idzie krachy, bankructwa wielu spółdzielni, można się zrazić i do tej pracy, można zwątpić, ale nie wolno upadać, nie wolno samej idei zaniechać.

Niepowodzenie i przeszkody są po to, żeby je przezwyciężać, a nie żeby się im poddawać. Wiatr gasi łojówki, a rozpłomienia pochodnie. Zatem praca oświatowa, praca wytrwała, uporczywa, a przytem umiejętna propaganda, dobre i w porę oczywiście przyjście do rzeczy, to jest pierwszy warunek powodzenia spółdzielni, — a inne — pozwolę sobie pokrótce nakreślić

A więc trzeba osobistej ofiarności inicjatora, ale to ofiarności w szerokim znaczeniu tego wyrazu — pracy, czasu, a nawet grosza, przynajmniej na początek. Masa, tłum może tworzyć, ale... tylko chaos. Zawsze daje inicjatywę jednostka, tylko ta jednostka musi mieć talent pomnażania ludzi, promieniowania na otoczenie, przykuwania go do siebie, do idei podjętej.

Dalej ważnym warunkiem jest umiejętne wyrabianie ludzi na miejscu na członków zarządu, kierowników; ludzi zrośniętych ze swym małym światkiem, przywiązanych do niego.

Nie trzeba genjuszów, nie! Trzeba tylko ludzi uczciwych z dobrą wolą, wiarą. Wiara, dobra, wola podwajają siły. Następnie trzeba usunąć ze spółdzielczości politykę. Ci politykierzy czupurni, rozindyczeni, o różnych barwach, niech sobie politykują gdzie chcą, byle nie w spółdzielczości; wszyscy muszą patrzeć na spółdzielczość z punktu ekonomiki spółczesnej, a nie z punktu widzenia politycznego.

Nieodzownym też warunkiem prowadzenia spółdzielni jest wciągnięcie do pracy zainteresowanych nią kobiet. One wszak są po większej części szafarkami domowemi, one stanowią ucho i oko męża.

Wreszcie konieczną jest kontrola pracowników spółdzielni. Tej nigdy nie za dużo, nie za często. Kontrola w pracy, w kasie, towarach, rachunkach, wydatkach, kontrola na każdym kroku, bo inaczej ludzie nawet z natury uczciwi, prawi, rzetelni, bez dłuższej kontroli pozostawieni, sprawiają przykry zawód. To też należenie każdej spółdzielni do tego najlepszego i najsprawniejszego kontrolera, jakim jest Związek Rewizyjny Spółdz. Roln., jest obowiązkiem wprost nieodzownym.

Rzucając tę garść uwag i spostrzeżeń, proszę wybaczyć, jeśli w niektórych poglądach się mylę. Wyrażam szczerą radość z powodu rozszerzenia ram pism dla, Spółdzielni Rolniczych, gdzie tematy o spółdzielczości będą stale omawiane, rozwijane, życzliwie krytykowane.

Szczęść Boże redakcji, — aby pismo to wciąż ulepszane znalazło się w każdej chacie, oby czytane było skwapliwie przez tych, których rozkwit życia wiejskiego, a co zatem idzie i Polski leży na sercu.

Przyszłość należy do tych narodów, które umieją iść do niej, — obyśmy my spółdzielcy w pierwszych szeregach umieli iść, wybierając szerokie gościńce, na których krańcu jest szczęśliwość całego Narodu. *Ks. W. Bliżyński.*

KTO NIE WPŁACI do Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu prenumeraty, dziś po raz ostatni otrzymuje „Głos Wsi".

Z ZAGRANICY.

Francja ogłasza poprawki do paktu 4-ch mocarstw — należy się zbroić. Czechosłowacja i blok z Polską.—Anglja zrywa z Sowietami.—Niemcy i ich polityka. — Walka o Pekin. — Polityka państwa kościelnego.

Francja której ogłoszony kontr-projekt, jeśli tak nazwać można plan wypracowany przez ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura, jako uzupełnienie paktu czterech mocarstw, spotkał się z silną krytyką opinji wewnątrz kraju i nie zadowolił Polski ani Małej Entanty, obecnie zajęta jest przygotowaniem do wielkiej gospodarczej konferencji międzynarodowej, która ma zostać 15 czerwca zwołana do Londynu. Ponieważ w Ameryce ma się przedtem odbyć rozmowa delegatów poszczególnych państw z Rouseweltem, Francja wysyła do Waszyngtonu b. ministra Heriot'a, któremu towarzyszyć będzie trzech ekspertów ze sławnym specjalistą gospodarczo finansowym Ristem na czele. Min. Heriot jest jak wiadomo zdania, że długi zaciągnięte w Ameryce trzeba zapłacić. W opinji francuskiej wielką wrzawę wywołało wystąpienie b. ministra wojny i b. premjera, należącego do partji lewicowej p. Paula Painlewe, który wypowiedział otwarcie, że trzeba pamiętać o silnej armji i nie bawić się w żadne fantazje o rozbrojeniu, gdyż jakkolwiek obecnie wojna jeszcze Francji nie grozi, niemniej należy użyć tych lat, które nadchodzą, na należyte uzbrojenie armji, wybudowanie samolotów i wzniesienie warownych twierdz przeciw Niemcom. Francja dąży do pokoju, chce go utrzymać, ale nigdy nie będzie o pokój żebrać u nikogo.

Czechosłowacja coraz bardziej pragnie porozumienia się z Polską — w szeregu miast odbywają się na ten temat odczyty, wygłaszane przez czoskosłowacko-polskie stowarzyszenia odczyty i referaty. Prasa rządowa i niezależna w miastach czeskich bardzo silnie propaguje zbliżenie czeskosłowacko-polskie. Ostatnio minister spraw zagranicznych Dr. Benesz ogłosił w „Kurjerze Porannym", gazecie wychodzącej w Warszawie rozmowę z jednym z redaktorów tej polskiej gazety, w której wyraził się, iż wobec zamierzonego bloku 4-ch mocarstw, musi powstać blok państw mniejszych z Polską, Blok będzie stę składał z Rumunji, Jugosłowji, Czechosłowacji i Polski. Ten blok nie pozwoli wtrącać się żadnemu mocarstwu do żadnych spraw, które obchodzą bezpośrednio którekolwiek z wymienionych wyżej państw.

Anglja z jednej strony jest bardzo zajęta sprawą bloku 4-ch mocarstw, który premjer angielski Mac Donald pragnie przeprowadzić w porozumieniu z Włochami i Niemcami, oraz skłonić do ustępstw Francję, a zdrugiej troszczy się o swoje zobowiązania finansowe, zaciągnięte w Ameryce, gdyż rata długu płatna jest 15 kwietnia. To też aby otrzymać ulgi, ewentualnie skreślenie zobowiązań, premjer angielski wyjeżdża do Ameryki do prezydenta Rousewelta (Ruswelta) chcąc osobiście się z nim w tej sprawie finansowej ułożyć, a przy tem omówić termin ogólnoświatowej konferencji gospodarczo-finansowej od której odbycia uzależnia Rousewelt stanowisko swoje co do długów.

Trzecie zmartwienie ma Anglja z Sowietami, z któremi zerwała rokowania handlowe. Rząd angielski wniósł do parlamentu tak zwanej Izby Gmin (sejm angielski) projekt ustawy upoważniającej rząd do zakazu przywozów wszelkiego towaru z Rosji do Anglji. Zatarg ten jak już pisaliśmy o tem, powstał z powodu aresztowania 6 inżynierów angielskich, będących na służbie w Sowietach, a oskarżonych przez władze prokuratorskie sowieckie o sabotaż i szpiegostwo. Anglja żąda wypuszczenia na wolność aresztowanych za kaucją, co zresztą już nastąpiło, lecz chce, aby sąd sowiecki nie sądził oskarżonych. Minister spr. zagranicznych w Anglji Simon powiedział, że wobec istnienia w Sowietach dyktatury od której jest zależny sąd, wobec sposobu prowadzenia w Rosji rozpraw sądowych, okłamywania społeczeństwa rosyjskiego o tem, co się dzieje w kraju i zagranicą, rządowi angielskiemu pozostało tylko jedno, a mianowicie wywrzeć nacisk gospodarczy na Sowiety. Tymczasem rząd angielski ogłosił tak zwaną „białą księgę" w której opisał cały zatarg o inżynierów.

Otóż pokazało się wtedy z dokumentów wydrukowanej w tej „białej księdze", że wszystkiemu jest winien ambasador w Moskwie Sir Edmund Ovey, który zachował się w całej tej sprawie, nie dyplomatycznie i ostro zaczął grozić zerwaniem stosunków handlowych i dyplomatycznych z Rosją, a kiedy mu komisarz sowiecki do spraw zagranicznych Litwinow oświadczył, że Rosja nie ulegnie żadnym groźbom, wyjechał ambasador angielski z Moskwy, chociaż Sowiety były skłonne do ustępstw. Tak więc nie ulega wątpliwości, że w tej całej sprawie dużo zawinił sam angielski dyplomata, to też w Anglji Partja Pracy bardzo atakuje rząd angielski za te ostatnie niedyplomatyczne wystąpienia w Sowietach, gdyż odbijają się one na handlu i wzmogą bezrobocie.

Niemcy powyrzucawszy żydów ez wszystkich urzędów i instytucyj, zmasakrowawszy i zteroryzowawszy ich do ostatka, ogłosiły, że już nie prowadzą oficjalnie bojkotu ani walki z żydami. Obecnie Hitler przystąpił do zniesienia samodzielności państw Rzeszy, które dotychczas rządziły się autonomicznie (miały swoje sejmy, rząd i t. d.). Obecnie będą mianowani w tych krajach namiestnicy i wszelka niezależność zostanie zniesiona. W ten sposób Hitler dąży do wytworzenia jednolitego państwa niemieckiego. Równocześnie uchwalono przywrócić zniesione przez dawny rząd ordery i tytuły. Słowem brak tylko cesarza Wilhelma abyśmy mieli w Europie dawne cesarskie Niemcy. Jeśli chodzi o Polaków, to ostatnio hitlerowcy w bestjalski sposób pobili kilku studentów we Wrocławiu i w kilku miastach na Śląsku niemieckim. W odpowiedzi na to w Łodzi, Kaliszu Poznaniu, Katowicach i wielu miastach polskich tłum demonstrantów, oburzony na postępowanie z polskiemi obywatelami hitlerowców, powybijał szyby i zniszczył urządzenie redakcji oraz szkół niemieckich, a gazety i książki niemieckie publicznie spalił.

Japonja prowadzi silną ofenzywę na Pekin i Tsien-Tsiu największe miasta północnych Chin. Wojska japońskie obsadziły wszystkie przełęcze wiodące do tej północnej prowincji i toczą zaciętą walkę o jedną jeszcze przełęcz otwierającą najważniejszą drogę do Pekinu, stolicy dawnych carskich Chin. Po zdobyciu tej przełęczy Lowenku, wojska mandżursko-japońskie zaczną marsz na te dwa miasta. Tymczasem w północnych prowincjach Chin panuje straszna klęska głodu. Ludność pozbawiona jest zupełnie środków do życia. Rodzice sprzedają swe dzieci, a mężowie żony za żywność.

Z Państwa Kościelnego ciekawe przynosi wiadomości urzędowy dziennik watykański „Osserwatore Romano" o ustosunkowaniu się Stolicy Apostolskiej do obecnego rządu Rzeszy i kanclerza Hitlera. Z artykułów umieszczonych w organie papieskim wynika, że w sprawie stosunków wewnętrzno-politycznych w Niemczech, Watykan zachowuje pełną neutralność i pełną rzeczowość. Nawet sprawy polityki wyznaniowej poszczególnych stronnictw politycznych w rzeszy, jak nprz. Centrum Katolickiego, pozostawia do uznania miarodajnym czynnikom kościelnym w Rzeszy, nie udzielając żadnych wskazówek ani oceny tej działalności. Wielkie zainteresowanie w kołach politycznych Państwa Kościelnego wywołał wniosek b. premjera angielskiego, znanego nam dobrze ze swej nieprzychylności dla Polski, Lloyd George'a (Llojd Dżordża), który zaproponował zwołanie do Rzymu międzynarodowej konferencji pokojowej, wszystkich kościołów wyznań chrześcijańskich. Sekretarz międzynarodowego Towarzystwa popierającego ideały szerzenia pokoju wśród narodów świata, wypowiedział zdanie, że niewątpliwie świat chrześcijański poprze całem sercem ten wniosek, jeśli zyska on zgodę i będzie zapoczątkowany przez głos Papieża.

Z FRONTU MORSKIEGO

Wiele pracy i uporu jeszcze potrzeba

Rozwój stosunków gospodarczych opiera się na zasadzie wymiany międzynarodowej, a kształtowanie się cen światowych zmusza państwowe organizmy gospodarcze do świadomego poszukiwania najtańszych kosztów przewozu i swobody wyboru środków i dróg transportu.

Gdzie jest największa swoboda w wyborze środków i dróg przewozu? Wystarczy popatrzeć na mapę Polski, aby zrozumieć, gdzie jest wolność handlu polskiego oraz, aby zdać sobie sprawę z tego, że kontynentalne granice naszego kraju w procesie wymiany dóbr odgrywają przeważnie rolę bierną, ponieważ niektóre kraje sąsiednie traktują towary polskiej produkcji, jako konkurencję szkodliwą i dla siebie niebezpieczną.

Wolność jest tylko na morzu.
Wolność handlowa i polityczna.
Nietylko wolność.

Dokądkolwiek dotrze statek płynący pod polską banderą, kierowany przez kapitana polskiego — gdziekolwiek na kuli ziemskiej zębata kotwica polska zahaczy się o dno egzotycznego morza — rodzi się tam nietylko możliwość bezpośredniego poznania kraju większa, niż w każdym innym wypadku, oraz możność nawiązania nowych stosunków gospodarczych, politycznych i społecznych, ale przedewszystkiem okazja pokazania światu Polski takiej, jaką ona jest w istocie, Polski pracującej, walczącej, twórczej dającej wyraz tężyźnie narodu polskiego, wbrew wrogiej nam propagandzie, która stara się Państwo nasze zohydzić i skarykaturować.

W jednym z portów północnej Afryki turysta polski próbował z trudem wyjaśnić miejscowemu obywatelowi, gdzie jest Polska i co za kraj — Polska. Przypadkowo padło słowo: Gdynia - port. To jedno słowo wystarczyło dla zrozumienia, że tam jest Polska, gdzie jest Gdynia, gdyż cudzoziemiec ten widział statki, płynące pod polską banderą z portu macierzystego Gdynia.

Tam jest Polska, gdzie jest Gdynia i gdzie znajduje się centrum polskiego transportu morskiego.

I jeszcze coś innego daje nam morze.

Możliwość wszechstronnego rozwoju sił narodu w tych kierunkach, w których hartowały się inne narody, a które przedrozbiorowe społeczeństwo polskie nieopatrznie i małodusznie zaniedbało.

Nie dość jest bić się dzisiaj w piersi. Trzeba odrabiać stracone możliwości.

Mamy do tego prawo historyczne, geograficzne, etnograficzne i polityczno-moralne, bo utrzymaliśmy się przy brzegu morskim do ostatniego dnia naszej niewoli, bo emancypację gospodarczą wywalczyliśmy sobie przedewszystkiem przez aktywne wykorzystanie Gdyni i Gdańska, bo wszystkie ataki gospodarcze i polityczne ze strony naszych wrogów zawsze rozbijały się na kamiennych wybrzeżach portu gdyńskiego.

Wreszcie mamy obowiązek walczyć o wolny dostęp do świata, bo dusimy się w ciasnocie naszego terytorjum, bo tylko wielka prężność gospodarcza produkcji rolnej i przemysłowej oparta jest na swobodnej wymianie handlowej — może uczynić z Polski pozytywny czynnik rozwoju gospodarczego świata i społecznego ludzkości.

To polskie prawo do miejsca własnego pod słońcem, dokumentowaliśmy nietylko krwawym protestem żołnierza i rewolucjonisty w wieku XIX i XX, ale znojną kalwarją zaznaczyliśmy na szlakach emigracji chłopskiej, sezonowych robotników, na kartach dziejów prac naszych geografów, przyrodników, podróżników, wreszcie kupców, inżynierów i urzędników, którzy pod imieniem obcych państw, dawali świadectwo polskiej energji, pracując dla cywilizacji powszechnej i ideałów ogólno-ludzkich.

Odrodzenie państwa polskiego zakończyło ten okres pracy pod obcą maską. Dzisiaj Polska może i musi pracować dla swego dobrobytu i dla swego imienia. Dzisiaj każdy obywatel — chłop, rzemieślnik, żołnierz, czy marynarz, inżynier czy kupiec — winien wiedzieć, że jego praca łączy się w jeden wątek wysiłku, uruchamiającego całe gospodarstwo. Nie da się wyodrębnić owoców pracy na morzu od pracy na roli. Nie można wygrać wojny na lądzie, przegrywając na morzu. Nie można być wolnym na szlakach powietrznych, a związanym i ograniczonym na szlakach morskich. Wolność jest jedna i powaga państwa, narodu i wodzów jego jest jedna i niepodzielna.

Dzieją się rzeczy historyczne — nie na miarę dziesiątków lat, lecz w skali wieków; budujemy Polskę na morzu, budujemy z betonu i stali.

Głowa państwa polskiego na polskim statku z polskiego portu jedzie, by składać wizyty w innych państwach. Szef polskiej armji na polskim wojennym okręcie opływa dwa kontynenty.

Polscy mężowie stanu budują port, flotę i miasto nad brzegiem Bałtyku, tysiącami nici łącząc najdalszy zakątek kraju z Gdynią i Gdańkiem.

Czy wiele mamy takich wspomnień w kronikach przedrozbiorowych.

Wiemy dobrze, że zabrakło w dziejach siły, skupiającej rozproszoną energję społeczeństwa, chociaż nie brakło ludzi uczonych, przestrzegających przed zaniedbaniem spraw morskich.

Polska niepodległa nieodrazu zabrała się do pracy na wybrzeżu, ale wezwana do walki — stanęła karnie do pracy, rok po roku odrabiając dawne zaległości.

Wiele pracy, miłości i woli złożyło się na dotychczasowe rezultaty.

Wiele pracy i uporu jeszcze trzeba, aby umocnić co zrobiono, wiele miłości i ofiarności, aby pójść dalej.

HIERONIM DERDOWSKI
(1880 r.)

Marsz kaszubski)*

Tam, gdzie Wisła od Krakowa
W Polscie morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinie.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz, za wrodziem!
Me trzymame z Bodziem.

Me z mniemcami wiecie[1]) całe
Krwawe wiedle wojne,
Wolne pieśnie wjedno brzmniałe
Bez gore i bojne[2]).
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t d.

Przeszedł Krzyżok w twardy blasze,
Poleł wse i mniasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocełe lot dwa sta.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t d.

Noz zawołoł do swe rote
Polści krol Jadziełło,
Tej w mniemnieeciech kartach gnote
Trzeszczałe jaż mniło.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Gdzie krol Kaźmnierz gnoł Krzyżoka?
Gnoł go pod Chonice!
Be go zgnietłe jak roboka,
Kaszubście kłonice.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Ciej roz naju okrętami
Szwede najechale,
Me żesme jech kapuzami
Z Pucka wenekale[3]).
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Krzyżem świętym przeżegnanie,
Sec[4]), seciera, kosa,
Z tym Kaszuba w piekle stanie,
Djobłu utrze nosa.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Nasz Stanisłow Kostka święty,
Co sę u nos rodzeł,
Nie dopuscy, be zawzęty
Wrog nom długo szkodzeł.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t. d.

Płaczą matcie nad senami,
Płaczą dzys[5]) dzewice,
Hola, jesz je Bog nad nami,
Doł cepe, kłonice.
Nigde do zgube,
Nie przyńdą Kaszube i t d.

*) wiersz ten napisano w starej Kaszubskiej mowie:
[1]) wieki, [2]) lasy, [3]) wygnali, [4]) sierp, [5]) dziś.

Liga Przyjaciół Morza Polskiego w Czechosłowacji

W Karwinie (w Czechach) odbyło się wielkie zebranie członków i sympatyków Ligi Przyjaciół Morza Polskiego przy udziale około 200 osób. Zebranie zaszczycili swoją obecnością obok reprezentantów miejscowego społeczeństwa, konsul Rzplitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie p. dr. Karol Ripa, poseł dr. Jan Buzek, prezes klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie dr. Kral, burmistrz Karwiny dr. Wacław Olszak.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Soja pokarmem człowieka

Cały szereg prób z uprawą soi przeprowadzonych przez drobnych gospodarzy w wielu zakładach doświadczalnych rolniczych, a głównie w Państwowowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, dały do zrozumienia, że soja już w kilku odmianach da się z powo zeniem uprawiać, że pod względem plenności przewyższa cały szereg innych roślin przez nas uprawianych i wszelkie dotychczasowe zniechęcenia i zarzuty wielu uparciuchów, lubiących wszystko co nowe krytykować z zasady, były przedwczesne, każdy bowiem wpierw myślał o użytkowaniu i korzyściach soi, zanim ją sprobował uprawiać.

A tymczasem soja jest najtańszym producentem białka w gospodarstwie rolnem, daje doskonały i pożądany pokarm dla ludzi i zwierząt, dostarcza nie zmiernie cennych produktów dla techniki i wojska, jest ona cenną rośliną motylkową w płodozmianie przed oziminą, wzbogacając glebę w azot, wreszcie dzięki pracy ludzi zamiłowanych i wytrwałych, mamy już w Polsce kilka odmian soi uprawianych w próbach w całej Rzeczypospolitej.

Niejeden ze sceptycznie usposobionych do soi czytelników, zastanawia się dlaczego soja uprawiana przez Chińczyków od tysięcy lat nie została przywieziona do nas narówni z pszenicą, żytem lub owsem, przecież chlebem powszednim wszystkich ludów rolniczych stały się ziarna wszyskich zbóż. Soja od tysięcy lat jest podstawowem pożywieniem miljonowych rzesz ludów Chin, Japonji i Indji, dlaczego więc europejczyk dopiero dziś po klęskach gospodarczych wielkiej światowej wojny zainteresował się tą starą w Azji. a nową u nas rośliną gospodarczą, która może dokonać błogosławionego przewrotu w naszej gospodarce rolnej tak, jak zrobiła koniczyna, łubin i saradela, a zwłaszcza w dziedzinie odżywiania się szerszych mas źle odżywiających się ludności. Postęp w kierunku odżywiania się i urozmaicaniach żywności postępuje dziś szybko. Musimy jednak być przygotowani na to, że nie tak prędko jeszcze soja stanie się codziennem pożywieniem naszej ludności. Z początku odważyli się sadzić soję tylko rolnicy postępowi i inteligentniejsi i tak samo sprobują jeść ci sami rolnicy, więcej zmierzający za postępem i wiedzą i ludność miast traktująca pokarm sojowy, jako pożywienie z punktu widzenia djetyczno-leczniczego.

Pokarm ten wydawać się będzie początkowo mdły, dopiero, gdy nastąpi przyzwyczajenie się, ludzie ocenią jej wartość. W inwentarzu gospodarskim ze stosowaniem soi jako pokarmu dla żywienia świń, krów znacznie pójdzie spieszniej, gdyż tym nie będzie się przemawiać do rozumu, a da się na początek nic innego, tylko soję, do której szybko przyzwyczają się, tak, że sam zauważyłem — dając cielętom owies i soję, zawsze soja pierw jest zjedzona niż owies.

Ku pocieszeniu też przypomnieć sobie należy, historję wprowadzenia kartofli w Polsce. Dziś są one podstawą niemal pożywienia ludności wiejskiej, a historja nam mówi, że księża polecenie otrzymali od biskupa kieleckiego. W sali biskupiej rekreacyjnej jest szereg portretów biskupów kieleckich, jest portret biskupa (zapomniane nazwisko) z podpisem na tym portrecie, że nie dawał rozgrzeszenia tym rolnikom, którzy kartofli nie sadzili.

Wiemy też, że w Rosji w czasach trochę już późniejszych wybuchały formalne bunty przeciwko propagowanej przez rząd uprawie ziemniaków.

W Prusach Fryderyk Wielki jako rolnik, rozpowszechniał tę roślinę zapomocą nakazów i kija. Kartofje zaczęto używać na stołach królów i możnych panów i tym sposobem spopularyzowano dopiero tę pożyteczną roślinę. W każdym razie kartofle zrobiły wiekszą rewolucje w pokarmie ludności Europy, niż może zrobić soja, ziemniaki bowiem były pokarmem wybitnie węwlowodorowym, bogatym w sole potasu, lecz ubogim w fosfor, białko i tłuszcz, soja zaś jest pokarmem bardzo, bardzo bogatym w białko, tłuszcz i sole mineralne i odgrywa rolę pokarmu pełnowartościowego.

Człowiek względem wszystkich nowych i nieznanych mu pokarmów zachowuje się ostrożnie i nieufnie, jada chętnie to tylko co od dziecka przywykł zajadać i co jedli jego ojcowie. Jest to zupełnie słuszny konserwatyzm, dyktowany przez instynkt samozachowawczy. Do nowego pokarmu trzeba odpowiednio się przyzwyczaić, należy nań odpowiednio nastawić swą przemianę materji. Przypomnijmy sobie, jak do jedzenia pomiporów przyzwaczajaliśmy się, jak przy pierwszem sprobowaniu zwłaszcza suro

Przednówek na wsi Polskiej

Przednówek jest ciężki, ale rolnikowi świta już nadzieja

(Rozmową z posłem Wł. Bzowskim).

Pragnąc zdać sprawę z obecnego stanu wsi polskiej nastrojów i najbliższych zadań, jakie czekają drobnych rolników w walce z kryzysem, zwróciliśmy się do posła Wł. Bzowskiego, jednego z najlepszych znawców naszych stosunków wiejskich. P. poseł Bzowski udzielił na nasze pytania zajmujących i wyczerpujących wyjaśnień, które podajemy niżej.

— Czy przednówek tegoroczny — zapytaliśmy przedewszystkiem — uważa Pan Poseł za stosunkowo znośniejszy dla rolnika polskiego, zwłaszcza drobnego, aniżeli lat ubiegłych kryzysu?

— Nie mogę powiedzieć, że przednówek obecny na wsi zapowiada się lepiej, niż w ubiegłych latach kryzysu, zwłaszcza jeżeli chodzi o zapasy zboża u rolników.

Dotyczy to zwłaszcza okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi. A nadmienić należy, że mowa tu nietylko o rdzy, która naprzykład, na Kresach Wschodnich, gdzie tu i owdzie jest jeszcze dużo krzewów berberysu, przyczyniającego się, jak wiadomo, do jej rozpowszechnienia, dotknęła nawet zasiewy żyta, ale wchodzą tu w grę w niektórych okolicach i duże klęski deszczowe w czasie żniw zeszłorocznych. W szeregu powiatów północno-wschodnich prawie zupełnie nie było dobrze sprzątniętego zboża; dziewięciodniowe deszcze w samym środku żniw spowodowały masowe porośnięcie zboża, nawet tego, co stało jeszcze na pniu. W tych warunkach okolice o uboższej glebie odczuwają dotkliwy brak zboża na chleb, a także i do siewu. Z tego powodu realizacja kredytów siewnych dla niektórych powiatów posiada istotne, znaczenie, a również niezbędne są odroczenia zeszłorocznych kredytów siewnych dla rolników, którzy doznali klęski. „Zaciskanie pasa" — tak dobrze znane na wsi, będzie niestety i w tym roku stosowane. Duże natomiast odprężenie stwierdzić można w dziedzinie trosk rolników o utrzymanie zagrożonych warsztatów.

— Jakie ustawy i rozporządzenia Rządu uważa Pan Poseł za najważniejsze w walce z kryzysem w rolnictwie?

— W mojem rozumieniu najważniejsze znaczenie posiadają:

a) Ustawa konwersyjna grudniowa *), która zamniejsza bardzo znaczenie raty bieżące pożyczek powojennych w stosunku dp instytucyj kredytu długoterminowego. Dobrodziejstwo tej ustawy będzie rozszerzone przez projektowane, o ile wiem, roztermionowanie zaległości na dłuższy okres czasu i dołączenie małych sum rocznych z tych zaległości do bieżących rat zmniejszonych. Państwowy Bank Rolny w tym wypadku staje na słusznem stanowisku: dać najdalsze ulgi, a potem rygorystycznie traktować bieżące płatności. Kto tego nie wytrzyma, jest bankrutem i na to już rady nie będzie. Gorzej jest na kresach z Wileńskim Bankiem Ziemskim. Powszechne są skargi rolników na tę instytucję, która w niektórych wypadkach niemiłosiernie potraktowała dłużników.

*) pełny tytuł tej Ustawy brzmi: „Ustawa o konwersji pożyczek w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego i niektórych zobowiązań wobec Skarbu Państwa na pożyczki z części kredytów funduszu obrotowego reformy rolnej".

wych wydały się bez smaku, a z jakim apetytem dziś zajadamy rozmaitemi sposobami przyrządzane sałatki i sosy.

Nie rozczarowujmy się więc, że ktoś nam grymasić będzie na grochówkę sojową lub kluski soi z kartoflami, raz a drugi przyzwyczai się i zasmakuje, i zresztą od czego rozmaite sposoby i doprawy słynnej autorki potraw przepisów kuchennych z soi pani Plucińskiej streszczonych w książeczce o soi za 1.20, którą nabyć można w redakcji „Głosu Wsi".

Jeśli weźmiemy znaczenie soi w naszych gospodarstwach z punktu widzenia ekonomicznego, zobaczymy, że soja jest najtańszym pokarmem białkowym, który możemy sami u siebie wyprodukować bez pomocy kosztownych nawozów azotowych, choćby na najmniejszym kawałku ziemi.

Nie gońmy za wielkiemi urodzajami plonu (20 do 30 g. z ha co nie jest możliwością) ale przyjmijmy średni plon 10 g. z ha czystego ziarna sojowego z zawartością 30% białka, 15% tłuszczu i 40% wapna to taki plon da nam z ha 360 kg białka, 150 kg tłuszczu i 400 kg węgliwa i wziąwszy pod uwagę, że na ziemi urodzajniejszej i w większej kulturze plon ziarna zwiększy się, zwiększając jednocześnie zawartość białka do 40%, w przerachowaniu przyjmując normalną cenę soi przy obecnych konjunkturach płodów rolnych, na 25 g. za kg (dzisiejsza cena soi 50 gr. za kg soli salekcylu nie jest wysoka) sprobujmy porównać i obliczyć cenę 1-go kg czystego białka z soi, mleka, masła i jaj:

Produkt	Zawartość białka	Koszt 1 kg białka	Dla 1 kg białka potrzeba
Soja	40%	2,5 kg	62,5 gram
Mięso	20%	5 kg	600 gram
Mleko	4%	23 litr.	300 gram
Jaja	14%	142 ? ?	1136 gram

Tablica powyższa daje nam obok ceny 1 kg białka różnych pokarmów produkcji rolniczej a jako podstawę obliczenia, przyjołem tu niską cenę mięsa, jaj, mleka istniejąca w kwietniu r. b. w Radomiu mięsa 120 gr. za kg, jaja po 8 gr, mleka 20 gr za litr.

Widzimy z tego, że białko sojowe, które co do wartości odżywczej jest równoważne z białkiem mięsa i mleka, jest w soi 8 razy tańsze niż w mleku, 9,8 razy tańsze niż w mięsie i 18 razy tańsze niż w jajach. *Tur Zaręba.*

Czyżby zwyżka cen zboża?

Na rynku zbożowym w Polsce obserwujemy już od dwóch miesięcy niezmiernie ciekawe i jednocześnie bardzo pocieszające zjawisko. Ceny zbóż w Polsce oderwały się od cen rynku światowego. P siadaćby to mogło oczywiście bardzo duże znaczenie gospodarcze przedewszystkiem dla rolnictwa. które uzyska zwiększony dochód, a także i dla całego kra u, w którym każda poprawa sytuacji finansowej w rolnictwie decyduje o ogól ej poprawie gospodarczej. Rolnik bowiem zwiększony dochód obraca na niezbędne zakupy, co zwiększa wewnętrzne obroty gospodarcze.

Wprawdzie wyższa cena wewnętrzna zbóż utrudnia wywóz ich zagranicę i eksport ten przynosi zwiększone straty, jednak w obecnej sytuacji Polski, której zapasy zboża na wywóz są bardzo małe, nie może przynieść to w ogólnym bilansie większych strat. Podkreślić należy dla uniknięcia nieporozumienia, że obecna cena zbóż na rynku międzynarodowym, aczkolwiek niższa niż w Polsce, jednak wyższa jest od najniższych cen zeszłorocznych i oczywiście od cen jesiennych.

Od połowy stycznia r. b. nastąpiła pewnego rodzaju stabilizacja tendencji na głównych rynkach zbożowych. Załamanie się kursu dolara wywołało nawet zakupy spekulacyjne zboża w Ameryce, a za przykładem kupców amerykańskich i w Europie. Zniżka dolara bowiem równoznaczna byłaby na rynkach towarowych z podrożeniem cen towarów. Dlatego też poprawa sytuacji dolara zaznaczył się niemal jednoczesnem, coprawda lekkiem obniżeniem się cen zbóż na wszystkich ważniejszych giełdach zbożowych świata. Ceny te pawróciły do ustabilizowanych cen lutowych.

Podobno projektowany w maju zjazd akcjonarjuszów tego Banku ma zająć się zagadnieniem poważniejszych ulg dla zadłużonych rolników.

b) rozszerzona ustawa o Urzędach Rozjemczych, regulująca i dotychczas tak skutecznie, a tembardziej po nowelizacji, zagadnienie prywatnych wekslowych zadłużeń rolnictwa.

c) wreszcie dla nabywców ziemi z parcelacji ustawa o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego i zobowiązań z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, która wyratuje wielu osadników od zagłady.

d) prawdziwem dobrodziejstwem dla najuboższej ludności jest ustawa o umożeniu pożyczek do tysiąca w gotówce lub w drzewie na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych.

Co do ustawy o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych, projektującej odciążenie w tak ważnej dziedzinie kredytu zorganizowanego (Kasy Komunalne, Kasy Gminne, Spółdzielnie Kredytowe), to nie znane są jeszcze przepisy wykonawcze, oczekiwane niecierpliwie przez zainteresowanych. Z punktu widzenia lokalnych instytucyj kredytowych i szerszych mas wiejskich, pożądanem jest zagwarantowanie w przepisach wykonawczych odpowiedniej pomocy Banku Akceptacyjnego dla tych instytucyj, aby dobrodziejstwo tej ustawy dotarło do samego „dołu". Pesymiści, „kruki", obawiają się, żeby centralne Banki Państwowe nie wykorzystały jednostronnie możliwości ulgowych Banku Akceptacyjnego z uszczerbkiem dla lokalnych instytucyj kredytowych. Zaznaczam dla ścisłości te ujawnione obawy, które, jak sądzę, nie mają podstaw, gdyż założeniem ustawy jest przecież uzdrowienie placówek, gdzie gromadzą się oszczędności społeczne w postaci wkładów i ulżenie i ulżenie zagrożonym dłużnikom.

— Czy sądzi Pan Poseł, że w warunkach obecnych rolnik polski ma już podstawę do efektywnej walki o poprawę swej doli?

— Bezwątpienia, tak. Nadzieja jest dla rolnika potężnym bodźcem działania. Sądzę, że obecna wiosna powinna przynieść przełom psychiczny w społeczeństwie wiejskiem.

Są do tego podstawy. Chodzi tylko o to, aby szersze masy wiejskie były dobrze pninformowane o planowych posunięciach władz państwowych w kierunku wywalczenia lepszych podstaw dla rolnictwa na dłuższą metę i o całokształcie ustaw ratowniczych. Akcja na długiej fali. To też Sekretarjat Generalny Bloku przygotowuje materjały informacyjne w tych sprawach. Dziś gdy się mówi do rolników na wsi na ten temat, to wprost niewiadomo, jak się zmieścić z tym materjałem, który jest do omówienia w granicach przewidzianego czasu. Stwierdzam, że samo wyleczenie ustaw ratowniczych czyni wyraźne wrażenie na słuchaczach, obserwuje się przyjazne potakiwania. A takie zagadnienie szerszej miary jak walka o eksport rolniczy, w oparciu o morską politykę wywozową, wywołują szersze zainteresowanie się i docenianie momentu utrwalenia władzy dla planowej polityki gospodarczej. Jażeli walkę ze skutkami kryzysu porównamy z frontem bojowym, te możemy stwierdzić, że w centrum na froncie rolniczym mieliśmy do czynienia w dużej mierze z upadkiem ducha i zachwianiem się szeregów. Ale na front nadeszły tanki planowej rządowej polityki gospodarczej i kulomioty

W Polsce, która także znajduje się, jako jeden z większych rynków zbożowych pod wpływem zmian, zachodzących na rynku międzynarodowym, ceny zbóż w tym czasie drgnęły w dół. Zniżka trwała tylko kilka dni. Była więc ona chwilowa. Ceny zbóż znowu zaczęły wzrastać. Przyczyna tego wzrostu cen tkwi więc w sytuacji gospodarczej Polski. Przewszystkiem na zwyżkę cen zbóż wpłynął mniejszy tegoroczny urodzaj, wskutek czego zapasy zboża na sprzedaż zagranicę były o wiele mniejsze, niż w latach poprzednich. Ostry przebieg tej zwyżki położyć należy na karb spekulacji, jako rozpoczęła się po opublikowaniu danych przez Główny Urząd Statystyczny o zbiorach tegorocznych.

Rezultaty zbiorów na jesieni 1932 r. wypadły gorzej, niż to powszechnie przypuszczano. Kupcy zbożowi uważali więc za korzystne dla siebie zakupić jak największe partje zbóż Popyt ten zbiegł się ze zmniejszoną podażą; w lutym ze względu na mrozy, w marcu wobec utrudnionych dowozów przez roztopy. Koniec marca i pierwsze dni kwietnia przyniosły uspokojenie na rynku zbożowym. Tendencja mocna jednak utrzymała się w dalszym ciągu.

Niemałe m znaczenie to obniżenie taryf kolejowych za przewóz towarów. Rolnik zapłaci mniej, niż dotychczas za towar, który sprowadza dla siebie, może zaś uzyskać lepszą cenę za produkt, który sam sprzedaje.

Główną dokuczliwością, na którą skarżył się rolnik w dobie kryzysu, były długi, zaciągnięte w okresie dobrej konjunktury i ich oprocentowanie. Rząd dał tutaj rolnikowi znaczne i wydatne ulgi, które również wyrażą się w licznych miljonach. Od listów zastawnych rolnik płaci obecnie tylko 4½% zamiast 8%. Od prywatnych długów hipotecznych — tylko 6% zamiast umownych 10 lub 12%. Lichwiarze, którzy „wygadzali“ rolnikom po 2% miesięcznie, a nawet i wyżej, doznali klęski. Urzędy Rolnicze mają prawo obniżyć ich zyski do 4% rocznie i rozłożyć r-lnikowi należnośc na lat siedem.

Rolnik polski, dzięki konsekwentnej i przemyślanej akcji Rządu, który bynajmniej nie ma charakteru specyficznie „agrarnego“, poczuł już dzisiaj mocny grunt pod nogami. Od samego rolnika zależy, by po gruncie tym kroczył raźno ku lepszej przyszłości, która jest zarazem przyszłością Państwa Polskiego.

Ceny w Radomiu

Zboża

Żyto . .	za 100 klg. płacono od	16.00—18.—
Pszenica	„ 100 „ „ „	33.00—35.00
Jęczmień	„ 100 „ „ „	12.50—13.00
Owies . .	„ 100 „ „ „	12.50—13 00
Seradella	podwójnie czyszczona	12.50—13.40

Nabiału

Jaja 5 gr. sztuka.
Mleko — 20 gr. litr.
Masło — 4. zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy	I gatunek	250 — 300 zł. za sztukę
„	II „	180 — 220 zł. za sztukę
„	III „	100 — 150 zł. za sztukę

Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 85 gr., II gat. klg. 80 gr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

Dolar — 8 zł. 92 gr.
100 marek niem. 209 zł.
100 guld. Gdańsk 174 zł. 20 gr.
100 frank. belg. 124 zł. 9 gr.
1 funt. szt. 30 zł. 54 gr.
100 frank. franc. 172 zł. 68 gr.
100 kor. 26 zł. 45 gr.
100 lirów 46 zł. 08 gr.
Czerwoniec 0.93.

Metali

Dolar złoty 9 zł. 06 gr.
Rubel 4 zł. 75 3/4 gr.
Rubel srebrny 1 zł. 34 gr.
100 kopiejek bilonu srebnego — 0.63 gr.
gram czystego złota — 5 zł. 92 gr.

Akcje

Bank Polski — 76 zł. 50 gr. — 76 zł. 75 gr.
Starachowice 10 zł.
Dolarówka 4 proc. państwow.

Ceny Zboża w Warszawie

Żyto 1 standar 20.50. Żyto 2 sztandar 19.50 20. Pszenica jara czerwona szklista 36.50—37.50 Pszenica jednolita 36.50, Pszenica zbierana 35.50 —36.50 Owies jednolity 17.50 Owięs zbierany 16.50—17, Jęczmień na kaszę 16, Jęczmień browarny 18, Gryka 20, Proso 19—20, Groch polny z workiem 25, Groch „Victorja“ z workiem 27—31, Wyka 14 50, Peluszka 13.50, Łubin niebieski 8.75, Rzepak zimowy 47—49, Siemię lniane basis 39, Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, Koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125, Ziemniaki jadalne — 4 zł. Mąka pszenna luksusowa 57, Mąka żytnia pytlowa I gat. 52—57, Mąka żytnia sitkowa 2 gat. 27. Mąka żytnia razowa 27, Otręby pszenne średnie 10 — 10 zł. 50. gr., Otręby żytnie 9 — 10 zł., Kuchy rzepaczane — 14.50—15,. Kuchy słonecznikowe — 16.50—17. Tendencja mocniejsza.

ustaw ratowniczych. To poważne posiłki. Duch armji rolniczej musi się na całym froncie odrodzić i wierzę, że to nastąpi.

— W jakim kierunku powinien rolnik polski skierować obecnie swe usiłowania?

— Ambicją główną społeczeństwa rolniczego, jeżeli chodzi o szersze masy, powinno być, mojem zdaniem, odrodzenie i postawienie na właściwym poziomie spółdzielczości rolniczej. Pan Redaktor pozwoli mi, że skorzystam z tej okazji i jako spółdzielca wypowiem kilka ogólnych uwag na ten temat. Wieś bez spółdzielczości miałaby zamkniętą drogę do poprawy bytu. To jest fakt bezporny. Młode pokolenie wsi musi to zrozumieć i te sprawy brać w swoje ręce. Czy obecnie mamy do czynienia z katastrofą spółdzielczości rolniczej, jak to ciągle słyszymy z rozmaitych stron? Stwierdzam tu wielką przesadę. Spółdzielczość kredytowa funkcjonuje nawet w obecnym kryzysie wcale dobrze, wobec wierzycieli wywiązuje się ze zobowiązań, powiększa w najcięższym kryzysie ilość wkładów i wkładców, z roku na rok podwyższa stosunek funduszów lokalnych do pożyczonych. Spółdzielczość mleczarska przy katastrofalnych cenach nabiału istotnie zatrzymała się w rozwoju i tylko w zadłużonych na inwestycje placówkach załamuje się tu i owdzie. „Przewróciła się“ tylko spółdzielczość rolniczo-handlowa, choć i tu uogólniać nie należy, gdyż w byłym zaborze rosyjskim na osiemdziesiąt kilka spółdzielni, około trzydzieści da się utrzymać, a niektóre działają do dziś doskonale, nie korzystały z żadnych kredytów ratowniczych, nie mają na sumieniu grosza skarbowych pieniędzy. Tu uczynić należy uwagę, że i stare a mocne „Rolniki“ poznańskie przeważnie zagmatwały się, a i syndykaty w byłej Kongresuwce, świetnie kiedyś prosperujące, leżą dziś pokotem. Uważam, że opinja o „katastrofie“ spółdzielczości jest jednostronna i nieścisła. Wszak dopiero zupełna niewypłacalność dłużników, i to przeważnie większych, podcięła w kryzysie placówki rolniczo-handlowe. A czy wszystko w Polsce od czasu uzyskania Niepodległości było na wysokości zadania. Wiele o tem dałoby się powiedzieć. Gospodarka samorządowa! A załamanie się na szczytach życia państwowego i aż konieczność przełomu majowego! Trzeba porównawczo sądzić i widzieć olbrzymie skutki kryzysu. Nie waham się powiedzieć, że kampanja przeciwko spółdzielczości prowadzona jest z pewnych stron celowo, a niestety skutecznie. Z grona samych rolników słyszałem słowa: „Panie świeć nad“ jej duszą „i niech odpoczywa w spokoju“... Spółdzielczość na wsi w perspektywie wielkiego rozwoju jest potężną bronią niezależności ekonomicznej szerszych warstw wiejskich. Przykładem Czechosłowacja, Danja. Nie zaszkodzi przy okazji „skompromitować“ taką ideę! „Niech odpoczywa w spokoju“. Katastrofa!

Młoda wieś musi dać na to jedynie godną odpowiedź. Uczyć się o spółdzielczości teoretycznie i praktycznie. Zbliżać się do istniejących placówek i dawać tam rzetelną pracę, z czasem obejmować kierownicze lokalne stanowiska. Widzieć w niej ideę. która daje poprawę bytu, a może dać podniesienie etyczne i obywatelskie człowieka. Ja to obserwuję na wsi i stwierdzam, że tak jest. Młoda wieś, jak każda młodość, ma przed sobą duże możliwości. Trzeba jej dać jakieś umiłowanie, jakąś wielką ideę, która mogłaby realizować w zbiorowym codziennym wysiłku. Kulturalna i gospodarna wieś, to potężna Polska. Oto jest idea na wielką miarę i ona trafia do duszy lepszej części młodzieży. Budzić ambicje młodej wsi, pobudzić młode pokolenie ludowe, które już przeszły przez szkołę polską - oto droga do działac zy wiejskich

Z WIEJSKIEGO PODWÓRKA

Na złodzieju czapka karakułowa — czyli — historja o kolektywie komisarzu rolnym i zagranicznym piesku...

Nie wszędzie i nie wszyscy ludzie bywają uczciwi.

Zginęły raz w Kołchozie komisarzowi rolnemu buty. Buty wiadomo łakoma rzecz, zwłaszcza na wsi. I do tego buty komi-arskie, nowe, dobre, z zagranicznej skóry.

Zwołał towarzysz prezes zebranie ideowych komunistów-kolektywistów i mówi:

— „Kto z was towarzysze buty towarzyszowi ko..isarzowi skradł, niech po dobroci odda, bo będzie bieda. Po psa policyjnego do miasta posłali, który w mig złodzieja wywęszy i przykrość gotowa, a dla całego kolektywu wstyd.

Proszę towarzysza złodzieja niech odda komisarskie buty"!

Przestępują ludzie z nogi na nogę, spoglądają zezem na siebie, ale nikt ani pary z gęby nie popuści. Buty były wysokie, z cholewami, towar nie krajowy, dobrej marki; choć kto i ukradł, żal taki dobytek zwrócić. Nieprędko sposobność podobna może się drugi raz na wsi przytrafić.

Towarzysz komisarz tymczasem boso, na ławce przed urzędem gminnym siedzi i patykiem w zębach dłubie.

Pod samo południ. przyjechał z psem łapacz. Z politycznego oddziału go przysłali; bo przecie o nie byle jaką osobę chodziło. Przychodzi policjant do poszkodowanego i powiada:

— „Towarzyszu komisarzu rolny, zgubę odnajdziemy. Mój piesek tak tresowany, że odrazu złodzieja wyniucha. Z zagranicy nam pięć takich piesków tydzień temu przysłali, każdy ślad złodziejski odrazu znajdą".

Towarzysz komisarz trochę niespokojnie się poruszył — i usiadł sobie przeciw wiatru.

A piesek puszczony ze smyczy wyszczerzył zęby i skoczył w tłum i ciągnie za portasy samego towarzysza prezesa kolektywu. Wszyscy się bardzo zdziwili, aż tu prezes-wójt buch na kolana, ręce składa i mówi.

— „Prawde, zlitujcie się towarzysze powiem. Żniwiarkę, która zginęła łońskiego roku to ja rozebrałem na części i w mieście sprzedałem. Sześćset rubli wziąłem. Winien jestem i o zmilowanie proszę".

Zaraz wójta w dyby zakuli, a tu nasz piesek chyc znowu w ciżbę i za spodnicę żonę samego towarzysza pisarza kolektywu taszczy.

Baba w bek, na kolana padła i woła:

— „Na Trojce Świętą się klnę, że tylko tysiąc pięćset czerwiońców z ostatniego podatku mój mąż dał mi do schowania. Zakopałam pieniądze w blaszance za stodołą, żeby na czarną godzinę, na przednówku, było za co dzieciom jeść kupić"!

Wzięli babę i pisarza w łańcuszki, a tu już w psich zębach nowa ofiara.

Tym razem trafiło na sołtysa. Sam się nieborak przyznał, że z daniny, którą z każdego domu dla kolektywu ściągał, połowę dla siebie zabierał, a połowę do gromadzkiego spichrza oddawał. Wzięli i sołtysa.

Ale butów jak niema, tak niema. Dalej—że nasz piesek harcować wśród zebranych. Nie upłynęło i pięciu minut, a już trzech przyznalo się do dziesięciu kradzieży, na szkodę sąsiadów, dwóch do zatajenia nałożonego przez skarb kontyngentu zboża i jeden do zabójstwa tego speca (specjalisty od pewnych gałęzi pracy), który do naprawy traktora w roku zeszłym przyjechał.

Kiedy piesek tego ostatniego grzesznika za poły świtki do stołu przyciągnął i na pozostałą na placu gromadę znowu ślepiami zerknął, rzucili się ludzie do ucieczki, jakby ich sam djabeł ścigał. Jeszcze tylko czterech zdążył wyłowić i to same „grube ryby", bo przytrzymani, na ziemię czołem bijąc upadli, i bez pytania swoje grzechy odrazu wyjawili: oto przemycali przez „zieloną" granicę wódkę z Polski i uciekinierów z Sowietów, którym tu życie obrzydło, szwarcowali na druga stronę. Ciepło im będzie, oj ciepło.

Ale butów jak nie było, tak niema. Do śmiertelnego grzechu każdy przez pieska schwytany przyznał się, a do zabrania komisarzowi butów nikt przyznać się nie chce.

Aż, tu pies ogonem myrda i na samego towarzysza komisarza mordę szczerzy.

— „Weźcie tego burego djabła — powiada zdenerwowany dostojnik sowiecki — zrzekam się butów. Pal ich czort. Jedźcie z powrotem do miasta. Niechcę tej psiej mordy więcej oglądać"!

Ale piesek ogonem ciągle myrda i na towarzysza komisarza zęby dalej szczerzy.

— „Czego się mnie czepiasz bydle przeklęte — mówi poszkodowany.—O to ci chodzi, że łapówki biorę? Wszyscy biorą. Tylko, że drudzy przyjmują jedynie w walucie zagranicznej, albo w złocie i brylantach, a ja tak wymagającym nie jestem. Litościwe serce mam. Biorę i w czerwońcach. Won odemnie ty zagraniczny djable. Prawda, że kiepskie ziarno na kartki ludziom do siewu wydałem, a lepszy sprzedałem żydom na lewo, za gotówkę, ale każdy tak robi, bo inaczej do niczego człowiek nie dojdzie. Weź go towarzyszu odemnie policjancie

---

Na pytanie więc w jakim kierunku powinien rolnik polski skierować obecnie swe usiłowania, odpowiadam bez wahania: najzdolniejsi, najlepsi ludzie z terenu wsi niechże dadzą z siebie uczciwą pracę w organizacjach spółdzielczych i niech przez to wykażą wielką rolę własnego wysiłku wsi dla poprawy własnego bytu.

— Czy zaznacza się już na wsi dopływ sił młodych z przyspobienia rolniczego, ze szkół rolniczych, jaka jest ich rola, jaki wynik pracy?

Na terenie wiejskim jest już duży przypływ młodzieży ze szkół rolniczych męskich i szkół gospodarczych dla dziewcząt. Wydaje mi się, że udział tej młodzieży w pracach społecznych na wsi jest zamały. Czy niema tu ujemnego wpływu rozbicie organizacyj młodzieży? Przysposobienie rolnicze daje doskonałe wyniki przy małych kosztach. Wielką jest zasługą profesora Pomorskiego, który przeszczepił ten rodzaj szkolenia zawodowego z Ameryki do nas. Młodzież „zdobywa" swoich ojców dla zagadnień postępu rolniczego. Kto zna konserwatyzm zawodowy starszego pokolenia wsi, ten zrozumie co to znaczy „zwyciężyć ojca".

— Co Pan Poseł sądzi wogóle o nastrojach obecnych wsi polskiej?

— Miałem już sposobność zaznaczyć w swojem przemówieniu sejmowem, że lud wiejski wykazuje wprost niezwykłą odporność na ciężkie warunki bytu i że ta bierna jego cnota ułatwia Polsce przetrzymanie i zwalczanie kryzysu. Z punktu widzenia interesu wsi i państwa oczywiście chodzi o to, ażeby tę cnotę wytrzymałości przemienić na zbiorową i zorganizowaną wolę działania. Lud wiejski, mojem zdaniem, jest dobrym materjałem na obywatela państwa Niestety zbyt wiele jest czynników, które oddziaływują ujemnie na poczucie państwowe mas wiejskich. Niema się co dziwić, ani mieć za złe, że wieś w biedniejszych okolicach jest rozgoryczona, jeżeli nie ma chleba, nafty, a nawet soli. Stwierdzam, że nawet w takich warunkach można łatwo ludność „udobruchać", jeżeli ma się do niej serdeczne podejście i jeżeli się umie z całą szczerością, wynikającą z głębokiego przekonania, wytłumaczyć, że całe państwo nasze po tyloletniej niewoli, po zniszczeniach wielkiej wojny, wobec niebezpieczeństw zewnętrznych, toruje sobie drogę do lepszej przyszłości i do wielkości, że pragnie dobrobytu wszystkich i w tym kierunku działa, że rzeczą jest całego narodu dać największy wysiłek pracy i niejedno w dzisiejszych czasach trzeba przecierpieć, że na całym świecie jest straszliwie ciężko.. Dobrą jest dusza ludu polskiego. Pragnie ona ojcowskiego stosunku ze strony państwa. Taki stosunek podnosi obywatelskość mas wiejskich.

Każdy urzędnik powinien to rozumieć, z każdego stanowiska można powagę i majestat państwa podwyższyć. Nieraz bywa inaczej. A ta skłócona inteligencja, albo co gorzej „działacze", szczujący na najbardziej zasłużonych ludzi. na rząd i na państwo. I to dziś, kiedy wychowuje się pierwsze młode pokolenie wiejskie w odrodzonej Polsce!

Przy jednolitej akcji władz rządowych i całej inteligencji z terenu wsi, wrodzone poczucie ludu wiejskiego dałoby się prędko przetworzyć w wielką siłę, działającą na rzecz państwa.

Jeżeli urzeczywistnienie tego opóźni się, nie będzie za to odpowiedzialny lud wiejski.

bo parszywcowi w łeb strzele. No więc dobrze wyznaje, kiedy nie chcesz djable pohany ustąpić. Wcale mi butów nie ukradli, tylko sam je schowałem, żeby od chłopów odszkodowanie wydusić. Ciągle tak robiłem i dotąd udawało się. Dopiero ty zamorski czorcie mnie wsypałeś. Zawsze mówiłem, że wszystko zło do Rosji z zagranicy idzie. Djabli nadali, żeby psy wszystkowiedzące sprowadzać".

Zabrał towarzysz policjant towarzysza komisarza, kajdanki mu założył i dalejże spędzać całą watache, aresztowanych na gościniec i gościńcem prosto do miasteczka do G. P. U. (Głównego Politycznego Zarządu). Niech się tam z niemi rozprawią.

Aż tu nagle nasz piesek łap łapacza za poły i warczy.

Oglądnął się szybko schwytany na ludzi, a widząc, że nikt na niego nie patrzy bo każdy jest swoją biedą zajęty, nachylił się do mądrego brysia i szepcze:

— „Pal cię licho. Zabierałem dotąd połowę tych pieniędzy co mi na twoje wyżywienie z urzędu dawali i obracałem na swoje osobiste wydatki, ale odtąd już przestanę. Będę ci kupował mięso za całą gotówkę, jak się patrzy i jeszcze dostaniesz dodatkową porcję żarcia z moich prywatnych funduszów, tylko cicho sza. Te durnie za wszystko zapłacą".

Szczeknął bryś widocznie na zgodę i puścił poły łapacza.

Tydzień już przecie był na służbie w Sowietach, to się brać łapówki na uczył.

Tak, to tak. I skazał sąd sowiecki obwinionych na surową karę. Poszli na sołowiejskie wyspy — cierpieć za wiarę.

Za jaką wiarę — zapytasz czytelniku.

Ano wierzyli, że ich nigdy nie złapią na kradzieży.

A piesek?

Pieskowi kupił łapacz kiełbasy — włożył do środka strychninki i zdechła psina. Dobrze jej tak, poco wierzyła człowiekowi. A pozostałe pieski — widocznie zwąchały o co chodzi, bo odtąd ile razy szły na robote z łapaczami, to zawsze biegły za fałszywym śladem. To też roztyły się bydlęta, futro na nich aż lśniło z dobrobytu—zapasły się jakby zostały głównymi komisarzami do spraw rolnych. Zrozumiały widocznie, że teraz takie czasy na świecie nastały, iż nie tylko temu jest dobrze co kradnie, ale i temu co na złodziejstwa przymyka oczy.

Słusznie mówi rosyjskie przysłowie że na złodzieju — futro i czapka karakułowa. *przełożył—Arbuz.*

Przesądy lecznicze na wsi — Przemierzanie (Mierzenie)

Młoda matka na wsi, która urodzi pierwsze dziecko jest w bardzo ciężkiem położeniu.

Niema żadnej instytucji, do której mogłaby się zwrócić o radę w sprawie odżywiania, pielęgnowania i leczenia swego niemowlęcia. Zdana jest ona na łaskę i niełaskę babek, akuszerek, a najczęściej starszych, doświadczonych kumoszek, tak zwanych kobiet „znających", których rady często kalectwo, a nawet śmierć dziecka sprowadzić mogą.

Gdy dziecko na skutek nieprawidłowego karmienia, czy też z przyczyny jakiejkolwiek choroby zaczyna być matyjaśne, krzyczy, nie śpi w nocy, sprowadza się taką „znającą" kobietę i ta prawie zawsze nie oglądając dziecka, mówi matce, że dzieciak jest **uchynięty.**

Co to znaczy to uchynięcie, to najczęściej ani ta znająca, ani nikt z rodziny nie wie, ale jak znająca powiedziała, że uchynięte, to już tak musi być i dziecko trzeba **przemierzyć**, bo może być garbate.

Przemierzanie robi ta sama znająca, albo inna specjalistka, w ten sposób, że lewy łokieć doprowadza siłą do prawego kolana i odwrotnie, prawy łokieć do lewego kolana. Potem przewiązuje się dziecko powijakiem przez piersi na krzyż i kuracja skończona.

Z pracy mojej w klinice dziecięcej w Warszawie pamiętam dwa wypadki połamania kości rączek i nóżek u niemowląt przy przemierzaniu. Jedno z tych dzieci przywieziono właśnie z powiatu radomskiego. Oczywiście obie znające, które tak zgrabnie dzieci zmierzyły, zostały oddane do dyspozycji prokuratora i posiedziały sobie po parę miesięcy, lecz nie o to mi chodzi, żeby ten szkodliwy przesąd tępić karami. Chciałbym, żeby matki zrozumiały same, jakiej ciemnocie ulegają, pozwalając przemierzać dzieci.

Dlaczego wśród dzieci urzędników, adwokatów, kupców niema uchyniętych, dlaczego gdyby ktoś chciał przemierzyć dziecko lekarza, to napewno ojciec razem z matką, spuściliby go ze schodów?

Dlaczego, mimo, że na wsi prawie każde dziecko raz, a nawet parę razy w niemowlęctwie jest mierzone, dlaczego mimo to na wsi jest nie mniej garbatych niż w mieście?

Dlatego, że niema takiej choroby, która się nazywa po babsku **uchynięcie**. Chorobę tę wymyśliły wasze prababki i tak z pokolenia w pokolenie z matki, na córkę, ten ciemny przesąd przechodzi.

Niedawno w Radomiu wezwano mnie do 7-mio miesięcznego niemowlęcia w robotniczej rodzinie, pochodzącej ze wsi. Dziecko chorowało już pięć dni. Stan był bardzo ciężki. Stwierdziłem zupełnie zaniedbane obustronne zapalenie płuc. Pytam się: coście robili do tej pory. Dowiaduję się, iż była baba, powiedziała, że dziecko uchynięte, że trzeba je przemierzyć. Zapytałem jak wobec tego postąpili:

— No to dalim zmierzyć — odrzekli rodzice.

Na drugi dzień dziecko zmarło z powodu nieleczonego zapalenia płuc, właściwy ratunek był już spóźniony.

Przesąd ten jest tak silny, a znające baby mają taką wiarę u młodych matek, że na coby dziecko nie zachorowało, jeżeli tylko znająca powie — **uchynięte** to trzeba mierzyć.

Mierzy się przy odrze, przy tyfusie, przy gruźlicy i przy wszystkich innych chorobach, przy których tylko znająca powie, że dziecko jest uchynięte.

Najlepszym sposobem na wytępienie tego przesądu byłyby zebranie w każdej wsi wszystkich znających bab i żeby jakiś silny parobek przemierzał je trzy razy dziennie przez miesiąc.

Napewno odechciałoby się im szerzyć ciemnotę wśród ludu.

Dr. R. Hoppe

PORADY GOSPODARCZE

Różne przypomnienia w sezonie wiosennym

Jednem z najważniejszych na początku wiosennego sezonu jest zestawienie, dotyczące potrzeby nasion i nawozów. Ale nie wystarczy wyliczyć, że takich, a takich nasion i nawozów potrzeba, należy jeszcze mieć pewność, że to będą nasiona, czy nawozy zupełnie odpowiednie i zapłacone wedle wartości. Tymczasem nie zawsze się dość starannie te sprawy załatwia: kupuje się wedle nazwy i na wiarę. Potem zawód, bo nasiona za rzadko wschodzą, dlatego też trzeba żądać na piśmie gwarancji czystości i siły kiełkowania nasion. To samo dotyczy nawozów, które najlepiej sprowadzać wagonowo na spółkę i żądać przytem gwarancji procentowych.

Najczęstsze oszustwa zdarzają się przy zakupie drogich traw i drobnych nasion; sprzedawcy mieszają nasiona stare ze świeżemi, albo zgoła staremi, źle kiełkującemi nas częstują, dlatego też nasiona te należy kupować tylko w znanych solidnych firmach, a nie u przygodnych handlarzy. I nasiona własnej produkcji nie zawadzi poddawać próbie kiełkowania, a przekonawszy się o ich wartości obliczyć w jakim stosunku należy zwiększyć wysiew, by pole było zasiane według przyjętej normy. To samo z ziemniakami, jeśli się sadzi przechowane u siebie, trzeba być przezornym, niepewne odrzucić, a poza tem nie śpieszyć się z odkrywaniem kopców, bo tak zwane przewietrzanie, gdy ciepła nastają, jest niewskazane; zamiast powstrzymane kiełkowanie przyśpiesza je niepotrzebnie.

Zanim wejdziemy w pole, a pogoda ciepła i czasu nam zbywa, warto o drogach pamiętać; równać, szulrować i sadzić przy nich drzewka. Najlepiej akacje, lipy jako miododajne, a przytem łatwe do przyjęcia. Z drzew owocowych wiśnie wysokopienne np łutówki, lub czarne konfiturowe byłyby może pewniejsze, niż czereśnie, które, jak wykazało niedawne doświadczenie, łatwiej wymarzają.

Przy roztopach wiosennych należałoby chronić namuł, a więc żyznych spływów nie wypuszczać na obce grunty, natomiast zagradzać grobelkami na pograniczu odpływ, by brudne wody zwolna osad pozostawiały. Naturalnie można to robić tylko tam, gdzie wody nie spływają w rwących potokach.

Z nastaniem cieplejszej pory roku, warto przypomnieć o ubezpieczeniu od gradu, co trzeba załatwić przed 15-ym maja. Tak często drobną kwotą pieniędzy możemy się od dużej biedy uchronić. Również teraz czas pomyśleć o szczepionkach, zwłaszcza przeciw różycy — tak mocno drziesiątkującej nasze chlewnie.

W odpowiedzi p. J. P. zapytanie niejasne, trudno ustalić stopnie pokrewieństwa, a zatem i uprawnienia.

Wszystkim Prenumeratorom, Współpracownikom, Czytelnikom i Sympatykom „Głosu Wsi" życzy

„Wesołego Alleluja"

Redakcja.

Kronika

KWIECIEŃ

(ma dni 30)

Deszcz w Wielkanoc, mało paszy — gdy sucho przeszkodzi kaszy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

16. niedziela — Wielkanoc.
17. poniedziałek — Wielkanoc — Rudolfa.
18. wtorek — Apolonjusza.
19. środa - Tymona męcz. Leona pap.
20. czwartek — Wiktora, Teodora Wiel
21. piątek — Anzelma biskupa.
22. sobota — Sotera męcz. i Kajzera.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
16	4 g. 38 m.	18 g. 35 m	1 g. 38 m.	8 g. 22 m
17	4 „ 36 „	18 „ 36 „	2 „ 18 „	9 „ 48 „
18	4 „ 34 „	18 „ 38 „	2 „ 36 „	11 „ 14 „
19	4 „ 31 „	18 „ 40 „	2 „ 53 „	12 „ 38 „
20	4 „ 29 „	18 „ 42 „	3 „ 6 „	13 „ 57 „
21	4 „ 27 „	18 „ 44 „	3 „ 16 „	15 „ 14 „
22	4 „ 25 „	18 „ 45 „	3 „ 26 „	16 „ 28 „
Ostatnia kwadra dn. 17 o godz. 5 m. 17.				

* * *

Próżno ty się miotasz w polu
Wichuro,
Próżno ludzi straszysz pieśnią
Ponurą
Przyszła wiosna wonne kwiaty
Rozsieje,
Porozprasza wszystkie smutków
Zawieje.
Przyszła wiosna uśmiechnięta
Królewna.
Jak sen piękna, niby anioł
Powiewna.
Spojrzy na świat błękitnemi
Oczyma.
I wnet pierzchła czarownica
Zła zima.
Przyleciały już bociany
Wróżbity,
Zajaśniały rozchmurzone
Błękity.
Płyną polem jakieś wonie
Wiośniane,
Wstają ze snu ludzkie serca
Stroskane.

Czy wiecie, że w kwietniu trzeba..

... Nabywać cenniejsze jaja wylęgowe, lec koniecznie świeże i z pewnych źródeł zakupu

... Na wiosnę pojawiają się najczęście różne choroby zaraźliwie wśród inwentarzy więc należy stosować szczepionki za wskazaniem weterynarza.

... Dokańczać spasanie okopowizny z kopców — bo w tym czasie zaczynają się psuć. Paść ziemniakami lub bulwą wydobywaną wprosto z gruntu.

... Koniom nie szczędzić teraz obroku, bo roboty wiosenne wyczerpują siły, a koń musi pracować bez przerwy, jeśli robota ma być na czas zrobiona.

... W stajniach i oborach, wobec kończących się zapasów ściółki, i wzmagającego się ciepła, warto prześcielać prószem torfowym, a choćby tylko wysuszoną próchnicą torfową. Lepsze będzie powietrze w stajniach i oborach, a przytem nawóz zyska.

Z RADOMSKIEGO

Komunikat pszczelarski

Wydział Powiatowy w Radomiu na wniosek **Dyrekcji Szkoły Rolniczej w Wacynie,** doceniając znaczenie **pszczelnictwa, które jest nienależycie wyzyskane** przez pszczelarzy na terenie powiatu, zaangażował instruktora pszczelarstwa Pana **B. Kisielińskiego.**

Instruktor został przydzielony do **Szkoły Rolniczej w Wacynie,** gdzie będzie prowadził dział pszczelarski.

Pracę w powiecie nadzorować będzie Zarząd O. T. O. i K. R., łącznie ze Szkołą Rolniczą.

Zadaniem instruktora będzie podnoszenie wydajności pasiek i racjonalne zorganizowanie pszczelarstwa w powiecie.

Instruktor będzie:

1) objeżdżał pasieki w pow. radomskim,

2) udzielał porad i wskazówek pszczelarzom,

3) urządzał kursy, pogadanki pszczelarskie,

4) zakładał wzorowe pasieki,

5) zwalczał choroby pszczół,

6) ułatwiał zbyt miodu i sprowadzanie taniego cukru dla pszczół,

7) przerabiał wosk na „węzę" (sztuczną woszczynę) z zebranego wosku od pszczelarzy,

8) ułatwiał zaopatrywanie się pszczelarzy w przybory pszczelarskie,

9) prowadził doświadczalną, pokazową pasiekę w Szkole Rolniczej w Wacynie,

10) prowadził w Szkole Rolniczej w Wacynie **warsztaty budowy nowoczesnych uli** i przyborów pasiecznych, w które każdy pszczelarz będzie mógł się u niego zaopatrzyć.

Instruktor przyjmuje w czwartki od godz. 10 do godz. 1 po południu w lokalu O. T. O. i K. R., gmach Sejmiku. Pozatem codziennie po południu w Szkole Rolniczej w Wacynie.

Z Radzanowa donoszą nam o wzmożonej działalności L. M. i R. Najlepszym dowodem tego jest liczebność zebrania. które odbyło się w remizie strażackiej. Około 500 osób zgromadzonych i obradujących w miłym nastroju, wysłuchało przemówienia prelegenta dr. Michalskiego, na temat „Czem jest morze dla Polski i znaczenie Gdyni". W wyniku zebrania zapisało się nowych 27 członków w tem 13 rzeczywistych, 13 zbiorowych i 1 wspierający. Wszyscy z entuzjazmem oczekują chwili wycieczki rolniczej nad morze. Choć wieś przeżywa obecnie wielki kryzys, bo przecież najcięższy zawsze jest na wsiach do przetrwania przednowek, stosunek ludności do wszelkich organizacji pracujących w duchu państwowo-twórczym, jak L. M. i K. wzmaga się i ten, stosunek jest pocieszający, bo okazuje że wieś zrozumiała potrzebę dostępu Polski do morza, zdaje sobie już dokładnie sprawę z jego znaczenia dla gospodarstwa kraju rolniczego.

W Studnicach istnieje świetlica prowadzona przez miejscową nauczycielkę p. Płaszyńskę dla młodzieży niezorganizowanej i starszej. Takie same świetlice powstały w **Goszczewicach,** przy K o l e Młodzieży wiejskiej i Straży Pożarnej i Związku Strzeleckim, w których prace prowadzą p. p. Szmyrkowscy, świetlicą **w Sukowej Woli,** utworzoną przy Związku Strzeleckim kieruje b. wychowanek Szkoły Wacyńskiej p. Józef Stępień, pozatem w gminie przytyckiej istnieją zorganizowane ś w i e t l i c a w **Kaszewskiej Woli,** również przy Związku Strzeleckim prowadzona przy miejscową nauczycielkę p. Pastwową, w **Ostrołęce,** świetlice utworzyło Koło Związku Młodzieży wiejskiej i Związku Strzeleckiego, w której pracuje gorliwie i z poświęceniem nauczycielka p. Śliwakowska. Autor przysłanej nam informacji natomiast wyraża się mniej entuzjastycznie o pracy świetlicowej wę Wrzeszczowie, a to z powodu, że wieś ta licząca około 500 mieszkańców, w której istnieje szkoła 5-cio oddziałowa, posiada zaledwie 15 osób, które uczęszczają do świetlicy. W porównaniu z innemi świetlicami, k t ó r e powstały w miejscowościach mniej ludnych, należy uznać, że we Wrzeszczowie praca świetlicowa nie może się poszczycić wielkiemi rezultatami.

Należy podkreślić dużą o f i a r n o ś ć z jaką pracuje miejscowe nauczycielstwo, które dużo ponosi trudów, aby rozwinąć oświatowy ruch w gminie.

Ze Słupicy pisze nam nasz korespondent, iż odbyło się tam pod przewodnictwem p. Jana Piekarskiego z Jedlni-Letnisko-zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego. Na zebraniu tem prócz przewodniczącego przemawiali ob. ob. Janowski Marjan, Burek Stanisław, Hernik Józef, oraz Prygiel Franciszek. Dzięki zrozumieniu miejscowego społeczeństwa, które pod względem wiedzy i oświaty zaliczyć można do przodujących — został zawiązany Oddział Związku Strzeleckiego, do którego zgłosiło chęć i zapisało się kilkunastu czynnych członków. Dokonano w y b o r u Zarządu na czele z Prezesem p. Janem Krasińskim.

Z Czarnej donoszą nam, iż w marcu we wsi Czarna, gminy Gzowice odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego pod przewodnictwem p. Józefa

Sobieraja miejscowego sołtysa. Na zebranie przybyli ob. ob. Janowski Marjan i Burek Stanisław z Jedlni-Letnisko. Po wygłoszonych przemówieniach przez przybyłych, na temat konieczności organizowania się w szeregi Strzeleckie i przekonania społeczeństwa, jak wielkie znaczenie dla młodzieży ma ta organizacja, zebrana młodzież jednogłośnie postanowiła zawiązać w Czarnej Oddział Związku Strzeleckiego, wybierając równocześnie Zarząd na czele z p. Józefem Sobiera jem jako Prezesem.

Nowa placówka, aczkolwiek liczy zaledwie kilkunastu członków — to jednak praca prowadzona w duchu twórczym, zdoła w szeregi swe pociągnąć młodzież, której i w Czarnej nie brak

Z Huty Skaryszewskiej dostaliśmy wiadomość iż w lokalu szkoły powszechnej odbyło się zebranie młodzieży wiejskiej, zwołane przez organizatora Kół Młodzieży Wiejskiej Kazimierza Bilskie go z gminy Skaryszów, w celu ożywienia danej organizacji Koła, która jest założona w 1929 roku

Koło było prowadzone przez prezesa kolegę Jana Żaka do m. października 1931 r., przy którem również prezes Koła prowadził P. W.

W roku 1931 prezes Koła Jan Żak zmienił stałe miejsce zamieszkania przenosząc się do wsi Makowiec, gdzie również działa społecznie, a Koło w Hucie z braku kolegi prezesa Jana Żaka zamarło.

Niedawno temu odbyło się zebranie młodzieży wiejskiej pod przewodnictwem miejscowego sołtysa Józefa Cyby, na którem Kazimierz Bilski, wygłosił referat na temat organizacji społeczno-oświatowej, oraz wyjaśnił cel danej organizacji— przy której możemy założyć Zespół Rolniczy. P. W. i inne ogniska społeczno-oświatowe. W końcu przemówienia wezwał naszą młodzież do solidarności, gdyż przez jedność i silną organizację zrobić możemy bardzo dużo dobrego, wpierwszej linji dla Ojczyzny, społeczeństwą, dla samego siebie, a również przez organizacje wyrabiamy się na ludzi światłych i uczciwych.

Zebrani po wysłuchaniu przemówienia i przeprowadzonej dyskusji, utworzyli Przysposobienie Wojskowe, do którego zapisało się 9 osób, na komendanta P. W. powołali obecnego na zebraniu kaprala rezerwy p. Bolesława Błaszczyka zamieszkałego w Dzierzkówku, który funkcję tą przyjął, i wyznaczył pierwsze ćwiczenia, oraz wezwał zapisanych członków do P. W. do przestrzegania przepisów i punktualnego zbierania się na zbiórki.

Następne zebranie będzie zwołane w pierwszej połowie kwietnia w celu uzupełnienia Zarządu Koła, lub też dokonania nowego Zarządu, dla ożywienia z powrotem ducha kolegów w zamartem Kole.

Ze wsi Polan gminy Zalesice, otrzymujemy taką wiadomość:

Już w roku 1917, jeden z nauczycieli tej wioski ś. p. Kazimierz Majewski, rozpoczął usilną pracę nad uświadomieniem mieszkańców wsi Polan. Praca jego wydała duże wyniki. Zorganizował on tam Straż Pożarną, orkiestrę dęta, składającą się z kilkunastu instrumentów. Urządził poważną bibljotekę, z której mieszkańcy chętnie i często korzystają, wybudował remizę straży. Pieniądze na wszystko czerpał z urządzanych przedstawień amatorskich. Po dwu latach pracę tę przerwała choroba, z powodu której zmuszony był opuścić Polany. Później organizacje te podtrzymywali inni, ale już z pewnem zniechęceniem, ponieważ dało się odczuć, że mieszkańcy wsi nie umieli ocenić ich wysiłków. W ostatnich czasach dużo pracy nad poprawą sytuacji wsi Polany poświęcił leśniczy p. Rajchel, przy jego pomocy wybudowano nową remizę i dom ludowy, piękny budynek piętrowy, co jest nielada rzadkością na wsi. Pan Rajchel zmuszony był opuścić okolicę Polan a dom ten został niewykończony; dalszą zaś pracą niema się kto zająć, gdyż Polany stały się terenem warcholskiej agitacji przeciwrządowej, a temsamem agitatorzy partyjni zniechęcili wszystkie lepsze jednostki do dalszej pracy.

Czas już, aby mieszkańcy wiosek zrozumieli różnicę między rzeczywistością, a ciągłemi obiecankami, że rząd już już upadnie, a opozycja chwyci władzę. Gadanie takie, które bałamuci ciemny naród jest obliczone na to, aby odciągnąć gromadę od realnej pracy, bo przecież jasnem jest, że ten może dziś coś przedsiębrać, kto ma władzę, kto ma siłę — ale nie ten, kto tylko ciągle gada i snuje fantazje i bałamuci obiecankami. Czas już, aby takich panów, co dużo obiecują, nie słuchać i przepędzać ich od siebie, gdyż słuchając ich obiecanek stajemy się podobni do naiwnych dzieci.

Gm. Kozłów, zabrała się energicznie do organizacyjnej pracy, zwłaszcza na terenie Ligi Morskiej i Kol.

I tak w ostatnich dniach rozszerzono oddział L. M. K. zjednano nowych 58 członków w tem 18 rzeczywistych, 23 zbiorowych i reszta wspierających.

Ludność chętnie garnie się pod sztandary L. M. i K.

Miejscowy oddział propaguje wycieczkę nad morze i w Związku z tem urządzane są odczyty w ośrodkach pracy społeczno-oświatowej.

I również miejscowy Oddział Strzelca nie próżnuje, lecz w myśl wskazań Powiatowej Komendy P. W. i W. F. odbywa strzelanie z broni małokalibrowej.

Strzelcy z ogromnem zainteresowaniem oddają się pracy, zdając sobie dokładnie sprawę z jej ważności, zwłaszcza w obecnej dobie, która grozić może wypadkami, wobec tego co dzieje się w Niemczech.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Jeszcze o zadaniach i celach Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

Trzeba się niestety z tym objawem pogodzić, że dla niejednego rolnika zasięg jego wiadomości handlowych ogranicza się do danych, zebranych na najbliższym tygodniowym jarmarku. W jednym tygodniu był duży dowóz, więc ceny były niższe i nie było komu sprzedać, w drugim zaś dowieziono mało, towar rozchwytano, a ceny poszły w górę. Tak było za naszych dziadów, tak niestety jest i obecnie.

Dlaczego tak się dzieje od lat?

Odpowiedź jest jedna: tylko z powodu braku własnej organizacji handlowej.

Jak wiadomo, od niedawna czynna jest w Opocznie Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa, która właśnie ma braki w organizacji handlowej i rolniczej nareszcie usunąć. Na rozwój tej pożytecznej placówki czeka cały powiat ale to przecież sprawy nie wyczerpie, sama instytucja nie wiele zdziała, jeśli nie znajdzie powszechnego zrozumienia. Idea jej musi dotrzeć do najdalszych zakątków powiatu, musi sobie znaleźć prawo obywatelstwa wśród szerokich rzesz rolniczzch.

Chcąc ogół rolników zapoznać dokładnie i całkowicie z planem działalności wspomnianej Spółdzielni, zwróciliśmy się de kierownika jej p. R. Chełmickiego, który udzielił nam następujących informacyj.:

Co to jest organizacja handlowa?

Własna organizacja handlowa powinna stać na straży interesu rolnika, kupować u niego zboże wtedy, kiedy nie ma on komu go sprzedać, dostarczyć mu po taniej cenie nawozów i narzędzi, w porę zaopatrzeć się w tanie i dobre zboża siewne, zaopatrzeć rolnika w sól, cukier, żelazo, materjały budowlane i t. p. Wszystko to jednak jest możliwe pod tym nieodzownym warunkiem, by zadania te były skupione w jednem ręku. Każdy zrozumie, że zakupując duże ilości towarów, można je uzyskać po najtańszej cenie i w najlepszym gatunku.

To zadanie może wypełnić tylko dobrze postawiona spółdzielnia. Spółdzielnia taka, cieszące się całkowitem zaufaniem swoich członków i dostawców, jest potęgą, której przy wyrobionem zaufaniu zostaną zawierzone towary również i na kredyt. Jak wiemy zaś, obecnie niemal nic nie sprzedaje się na kredyt — a to z powodu smutnych doświadczeń w przeszłości. Trzeba dłuższego okresu czasu, by zpowrotem to zaufanie odzyskać i móc wrócić do normalnych warunków kredytowych.

Oczywiście w obecnych warunkach trudno wymagać, by np. nasza Spółdzielnia mogła odrazu zaspakajać wszystkie wymagania swych członków, gdyż skromne środki, któremi narazie dysponujemy, nie pozwalają na podołanie wszystkim nasuwającym się potrzebom, o ile jednak we własnym dobrze zrozumianym interesie wszyscy będą się do niej garnąć i zwracać zarówno w sprawach kupna jako też i sprzedaży, to powinna ona w niedługim czasie stać się tą instytucją, bez porozumienia z którą, żaden rolnik nic nie kupi ani też nie sprzeda.

Spółdzielnia musi pozatem wziąć na siebie rolę kierowniczą jeszcze i w tym kierunku, ażeby pouczyć rolnika o tych warunkach, którym muszą odpowiadać dostarczane przez niego produkty, by mogły uzyskać lepszą cenę.

Weźmy tu np. sprawę pomidorów:

W pewnym okresie można je u nas nabyć za bezcen, później natomiast następuje u nas taki właśnie czas, w którym pomidory te za drogie pieniądze musimy sprowadzać aż z Włoch. Czemu? Oto z tej prostej przyczyny, że nie umiemy ich przechowywać.

To samo odnosi się i do owoców, których nie umiemy wprost zdejmować z drzewa.

A różne kompoty, konfitury i t. p.? Wprawdzie w dużych miastach możemy je nabyć, ale zato często nie znajdziemy ich pod ręką — choćby tu u nas w Opocznie.

Tego wszystkiego może nas nauczyć Spółdzielnia.

Przejdźmy do innych działów rolniczych.

Nasza produkcja wełny nie znajduje nabywców, a tymczasem przy odpowiedniej inicjatywie możemy ją przecież przerabiać na drogie materjały odzieżowe.

Właściwe doczyszczanie zbóż powoduje zwyżkę ich ceny.

I wiele, wiele innych bolączek i niedomagań.

Wszystkie te zagadnienia przedstawiają nieraz trudności nie do przekonania dla poszczególnych rolników na małych warstatach pracy, stają się jednak wykonalne i możliwe przy zbiorowem ich ujęciu przez Spółdzielnie. We wszelkich poczynaniach tego rodzaju trzeba obmyśleć i zorganizować właściwe sposoby działania, a przy systematycznym i konsekwentnym wysiłku można z czasem osiągnąć poważne rezultaty.

Spółdzielczość jest siłą duchową narodu, a z nią wszak w parze idzie bogactwo materjalne. Im bardziej w danym narodzie ten czynnik spółdzielczy jest rozwinięty, im głębiej sięga w życie obywateli, tem to społeczeństwo jest bogatsze.

Do tego ideału dąży każda spółdzielnia, a więc i nasza Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Opocznie.

Z IŁŻECKIEGO

Posiedzenie Zarządu O. T. O. i K. R.

Dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu O. T. O. i K. R. pod przewodnictwem prezesa-posła W. Długosza. Na posiedzeniu omówiono program pracy na okres wiosenny. Dużo czasu poświęcono konkursom wśród młodzieży i starszych. Ze sprawozdań p. instruktorów wynika, że w roku bieżącym do konkursów zgłosiło się 39 zespołów Zjednoczonego Związku Młodz. Woj. Kiel. 8 zesp. Zw. Strzeleckiego — 13 zesp. S. M. P. patronackich — 2 zesp. „Wici" i 25 zespołów samodzielnych gospodarzy. Ogółem przystępuje do konkursów ponad pół tysiąca uczestników. Widzimy więc duży postęp w pracach przysposobienia rolniczego.

Sekcja hodowlana w porozumieniu z bekoniarnią radomską przystępuje do wprowadzenia na terenie powiatu iłżeckiego świń rasy wielkiej białej angielskiej, jak najbardziej opłacalnej w hodowli sztuk bekonowych. Rozmieści się na powiecie punkty kopulacyjne, jak również sprowadzi się już gotowe maciorki.

Prowadzona akcja chałupniczego wyrobu tkanin jedwabnych dała bardzo dobre wyniki — gdyż materjał wyrobiony na domowych warsztatach odpowiada wymogom stawianym przez odbiorców i obecne poczynania próbne przekształca się w formę spółdzielczości.

Pożyczka dla dotkniętych gradobiciem

Wiele miejscowości powiatu zostało nawiedzonych w roku ubiegłym klęską gradobicia. Celem przyjścia z pomocą ludności udzielane były jesienią pożyczki przez Państwowy Bank Rolny i K. K. O., jak również na zasiewy wiosenne. Najbliższe okolice Iłży otrzymały obecnie 8.000 złotych. — Jestto suma niewielka jednak jest wielką pomocą dla ludności najbardziej poszkodowanej.

Posiedzenie Prezydjum Rady Powiatowej B. B. W. R.

Dnia 9. b. m. odbyło się w Wierzbniku posiedzenie Prezydjum Rady Powiatowej — między wielu sprawami omawiano szczegółowo sprawę egzekuowania podatków w okolicach dotkniętych gradobiciem.

Powiatowy zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego

Dnia 9 b. m. odbył się w Wierzbniku Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. W zjeździe wzięło udział około 200 osób. W zjeździe wziął udział starosta powiatowy p. Gustaw Orłowski i poseł Wacław Długosz. Na stanowisko prezesa wybrano powtórnie p. Z. Olechowskiego, Inspektora szkolnego.

Z OPATOWSKIEGO

Krwawa wojna dwóch wsi o nieużytki

Nasz korespondent przesyła nam wiadomości o zaciętej walce, jaka miała miejsce na polach wsi Kochanów, gminy Julianów. Oddawna ciągnął się spór i toczyła wojna dwóch wsi o nieużytki, leżące w granicy pomiędzy osadą Tarłów a wsią Kochanów. Wreszcie onegdaj uzbrojeni w kłonice i orczyki chłopi z Tarłowa, napadli na orzących nieużytki chłopów ze wsi Kochanów, a ponieważ ci stawili zacięty opór, rozpoczęła się walka. W wyniku bójki został ciężko ranny Stanisław Wieczeszek, zaś kilku innych ze wsi Kochanicy zostało lżej rannych. W wyniku dochodzenia, przeprowadzonego przez policję, zostali aresztowani Mańkowski i Gajewski, sprawcy ciężkiego pobicia Wieczeszaka, odpowiadać będą przed sądem.

Z ŁUCKIEGO.

Przewieziono tu zwłoki ś. p. księdza arcybiskupa Piotra Mańkowskiego, który zmarł nagle w pociągu, idącym do Lwowa. Eksportacja zwłok nastąpiła z dworca kolejowego w Łucku w poniedziałek dn. 10 b. m. do Katedry miejscowej, gdzie nazajutrz odbyły się egzekwie i żałobne nabożeństwo, a następnie złożenie zwłok w podziemiach łuckiej Katedry. W pogrzebie wzieli udział ks. arcybiskup lwowski Twardowski, księża biskupi Radoński, Bakroba, Jełowicki, Czarnecki, Barda, oraz biskup greckokatolicki Buczko — dalej przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i liczna publiczność.

Z KONECKIEGO

Zuchwała kradzież

Przed kilku dniami do sklepu spółdzielczego w Czarneckiej Górze włamal, się jacyś dotąd niewyśledzeni sprawcy skąd skradli towarów na ogólną sumę 900 zł.

Łupem złodziei padł przedewszystkiem tytoń, herbata i inne cenniejsze towary.

Śledztwo w toku.

Z PIOTRKOWSKIEGO

Śmierć w płomieniach

We wsi Polichno, w zagrodzie niejakiego Stanisława Radziejowskiego, w czasie jego snu, wybuchł pożar. Płomienie szybko ogarnęły chatę, która niebawem doszczętnie spłonęła. Wśród ogólnego rozgardjaszu wywołanego nocnym pożarem, zwłaszcza, że w tę noc wiatr niósł płonące żagwie na sąsiednie domy, których trzeba było bronić, zapomniano o właścicielu chaty, Radziejowskim i dopiero w zgliszczach odszukano jego zwęglone zwłoki. Radziszewski będąc chorym nie mógł się sam ratować, a domownicy zajęci ratowaniem dobytku nie pomyśleli o nieszczęśliwym, chorobą złożonym człowieku.



Fotografja z pogrzebu weterana powstania 1863 r. Dominika Łaszczaka, zam. w Ciepielowie.

Mściwy żebrak

Z zemsty za odmówienie jałmużny, żebrak Piotr Mara, podpalił dom Bolesława Bończyka, mieszkańca kolonji Topór. Ponieważ żebrak przyszedł po prośbie zupełnie pijany, Bończyk nie chciał mu udzielić wsparcia. Mściwy kaleka podłożył pod strzechę ogień. Ujęto podpalacza i osadzono w areszcie.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Nowy zarząd straży

W Ryczówku gm. Ogrodzieniec, odbyło się walne zebranie staży ochotniczej pod przewodnictwem p. Jana Dylkowskiego, na którem wybrano nowy zarząd: pp. Jan Dylkowski prezes; T. Sosnowski—wiceprezes; Piotr Lisowski—sekretarz; Jan Oruba — skarbnik; Stefan Garus—naczelnik; Piotr Guzik — zastępca; Bol. Mudyna — gospodarz.

Komisja rewizyjna. pp.: Wł. Guzik, St. Klonowski i Piotr Zacłoń.

Z MIECHOWSKIEGO

Walka bandytów z chłopami

Ze wsi Sławice gm. Jaksice donoszą nam o następującem wydarzeniu. Do mieszkania Kulera Józefa, wtargnęło 3 uzbrojonych w rewolwery bandytów. W chwili wtargnięcia napatników przez okno do izby, obudził się Kuler Antoni i wyskoczywszy z łóżka, chwycił jednego z bandytów, wzywając jednocześnie na pomoc, śpiących w sąsiedniej komorze domowników. Na krzyk ten zerwał się Kuler Józef i wpadłszy do izby, pośpieszył bratu z pomocą, chwytając bandytę trzymanego przez brata za włosy. W czasie szamotania się jeden z bandytów strzelił do Kulerów z rewolweru i trafił Józefa w lewy bok. Ranny upadł na ziemie, bandyci zaś wśród ogólnego zamieszania zbiegli przez okno, nic nie zabierając. Rannego Kulera przewieziono do szpitala, za bandytami urządzono pościg.

Z WILEŃSKIEGO

Utarczka i strzelanina pomiędzy kłusownikami a leśnikami

W lasach prywatnych p. Korsakowej, gm. kolowickiej doszło do krwawego starcia pomiędzy strażnikami a kłusownikami.

Około 10 kłusowników urządziło nielegalne polowanie w lasach prywatnych p. Korsakowej.

Gajowi wezwali kłusowników do opuszczenia cudzego terenu, w odpowiedzi na to kłusownicy dali kilka strzałów. W czasie strzelaniny zraniono dwóch strażników. Strażnicy wobec przeważającej siły kłusowników zmuszeni byli wycofać się.

Dwaj gajowi ostrzeliwani przez kłusowników, schronili się do domu nauczycielki szkoły powszechnej. Kłusownicy urządzili formalne oblężenie domu nauczycielki. Zaalarmowane władze policyjne przybyły z pomocą oblężonym leśniczym i aresztowały 8 kłusowników, dwóch zbiegło.

ZE ŚWIATA

Jak Papież zapalił światła na Krzyżu na Monte Senario

W dniu 1 b. m o godz. 20, Papież dokonał zapalenia lamp elektrycznych, zamieszczonych na wysokim krzyżu pod Florencją na górze Monte Senario ze swej prywatnej bibljoteki. W czasie tej akcji obecni byli przy Piusie XI: Caccia Dominioni, marszałek dworu, O. Gianfranceschi, dyrektor Radja Watykańskiego wraz z asystentem p. Marchesse, oraz fotograf papieski p. Felici. Na biurku papieża były ustawione małe aparaty, specjalnie w tym celu zbudowane, głośniki z mikrofonami i rozłącznikami światła. Te aparaty były połączone z Radjem Watykańskiem, a te ostatnie z Monte Senario.

O godz. 7.30 wieczorem Papież zaczął słuchać pieśń pobożnych i modlitw, nadawanych z Monte Senario, gdzie zgromadziły się liczne pielgrzymki z biskupem Bernardi na czele. Biskup ten odleciał samolotem z Rzymu po otwarciu Porta Santa, wioząc ze sobą wapno ze świętych drzwi, pod krzyż na Monte Senario. Przybyła także delegacja przedstawicieli władz administracyjnych z prowincji. Na dwie minuty przed godz. 20-tą O. Gianfranceschi powiedział kilka słów, które transmitowano do tłumów, oczekujących pod krzyżem.

Punktualnie o godzinie 20-tej Papież zamnął rozdzielnik, powiedziawszy po łacinie: Ecce crucem Domini venite adoremus! (Oto przyjdźcie oddać hołd Krzyżowi Pana!) W tej chwili zapłonął krzyż 15 tysiącami świec, a z zebranych tłumów dały się słyszeć okrzyki radości. Krzyż ten wysokości 17 metrów, jest widoczny w nocy ze wszystkich szczytów Apenin w Toskanji, aż po samą Bolonję

Polak kandydatem na burmistrza w Chicago

„Dziennik Związkowy" donosi, że oficjalnym kandydatem polskim na urząd burmistrza w Chicago będzie kontroler miejski M. Szymczak, prawa ręka zmarłego burmistrza Czermaka.

M. Szymczak, urodzony w Ameryce, był profesorem literatury angielskiej w jednej ze szkół chicagowskich aż do chwili, w której Czermak powołał go na wysoki urząd kontrolera miejskiego. Choć nigdy jeszcze w życiu w Polsce nie był, mówi doskonale płynną polszczyzną i sprawami polskiemi zajmuje się niezwykle żywo.

Jak wiadomo, Chicago ma około 4 miljony mieszkańców, a Polaków mieszka w niem około pół miljona. Stąd też wystawienie kandydatury Polaka na odpowiedzialny urząd burmistrza posiada za sobą pewne szanse, gdyby za nią podobnie jak za Czermakiem, opowiedziały się i inne głosy słowiańskie.

W Sowietach karmią bydło gałęziami drzew

Z powodu chronicznego braku paszy dla bydła, zastanawiano się w Z. S. R. R. nad sprawą karmienia bydła odpowiednio spreparowanemi gałązkami drzewnemi. Utworzono w tym celu specjalny „Instytut Naukowy Badań paszy gałązkowej". Sprawa skończyła się wielkim skandalem. Członków Instytutu określono jako „pseudo-specjalistów", sam zaś Instytut — jako „przedsiębiorstwo handlowe hochstaplerskiego typu".

Inspekcja robotniczo-włościańska nakazała komisarjatowi ludowemu rolnictwa niezwłoczną likwidację Instytutu, który zdążył roztrwonić zgórą 1/4 miljona rubli. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kilkunastu „pseudo-specjalistów" z dyrektorem Instytutu Oszmiańskim na czele.

W krainie uśmiechu

Azja jest krainą uśmiechu.

Chińczyk, który się nie uśmiecha, uważany jest za gbura.

Pewien korespodent zagraniczny, będący przy strasznej scenie egzekucji chińskiego skazańca opowiada o niej w sposób następujący:

„Przestępca, zanim położył głowę na pniu, uśmiechnął się do kata i powiedział:

— Cieszy mnie zawarcie znajomości z czcigodnym panem. Wypada mi tylko żałować, że widzimy się poraz ostatni...

Kat odpowiedział ostrząc swój miecz:

— Wydaje mi się pan najsympatyczniejszym skazańcem, jakiego zdarzyło mi się spotkać.. Szkoda mi poprostu, pańskiej głowy... Proszę, niech pan ją łaskawie opuści. O, tak! Dziękuję...

I głowa przestępcy spadła na ziemie.

Bez uprzejmości nic się w Chinach nie może odbyć".

Bunt więźniów w katowni bolszewickiej.

W więzieniu w Saratowie wybuchł bunt więźniów, którzy w przystępie wściekłości wskutek złego odżywiania, poczęli demolować wnętrze budynku. Bunt wybuchł na tle nieludzkiego obchodzenia się z więźniami, których katowano w wyrafinowany sposób.

Doprowadzeni do ostateczności więźniowie, skorzystali z pory obiedniej i poczęli demolować wnętrze, bijąc szyby, łamiąc przedmioty, oraz bijąc nieludzkich dozorców.

Gdy przybył oddział G. P. U., rozpoczął oblężenie, w czasie którego padło około 10 więźniów od kul, oraz kilkunastu zostało lżej lub ciężej rannych.

Więzienie przedstawia jedno wielkie pobojowisko. Poskromionych więźniów zamknięto w osobnych celach.

RZECZY CIEKAWE A POŻYTECZNE.

Czy żyją ludzie na planetach?

Czy po za Ziemią żyją podobne do nas istoty obdarzone rozumem, wolą? Czy wszystkie planety inne, czyli ciała niebieskie, kręcące się wraz z ziemią dokoła słońca są bezludne? zadawał sobie od wielu lat pytanie człowiek. Szczególną uwagę naszą zwracał na siebie Mars, najbliższy nasz sąsiad odsłoneczny. Obliczenia uczonych wskazywały, że nie jest na nim tak zimno, żeby życie nie mogło się tam rozwijać, a wielkie szkła powiększające wykazały istnienie tam jakowychś regularnych linji — ni to kanałów. Jeszcze dalsze obserwacje wykryły, że wraz ze zmianami pór roku zachodzi tam coś ciekawego, jak by wzrost roślin. Ciekawość ludzka wciąż nie jest zaspokojona Próbowano przesyłać za pomocą wielkich stacyj radjowych sygnały, które by mogły być dosłyszalne na Marsie. Nie dało to nic. I oto powstało w Anglji towarzystwo celem nadania na Mars sygnałów świetlnych. W tym celu na jednym z najwyższych szczytów, góry—Jugfrau, mają być ustawione olbrzymie lampy-reflektory o sile poprostu potwornej 15 miljardów świec. Co to jest niech zaświadczy fakt że najmocniejsza latarnia morska na Bałtyku, rzucająca blask na dziesiątki mil ma światło — „tylko" 3 miljonów świec. Latarnia, o której mowa będzie miała siłę światła 5 tysięcy razy większą. Blaski jej mają dotrzeć na Marsa i dać znać rozumnym istotom stamtąd, że my żyjemy, że chcemy nawiązać z niemi porozumienie.

Myśl zuchwała. Czy dojdą do nich te blaski? Czy potrafią odpowiedzić na nie? Czy zrozumieją? A przedewszystkiem, czy istnieją naprawdę? Może być, niebawem się dowiemy. Na razie już rozpoczęte zostały roboty nad wykonaniem tej lampy, a inżynierowie obliczają, czy sąsiednie stacje elektryczne mają dość siły, by światło odpowiedniego zasięgu wytworzyć.

Potomek kaprala wojsk napoleońskich
pobiera rentę za uratowanie życia Napoleona I

Jeden z mieszkańców Koblencji 75-letni cieśla, nazwiskiem Louis Gervin, korzysta do dzisiejszego dnia z renty, jaką Napoleon I-szy wyznaczył w swoim czasie jednemu ze swoich kaprali, Franciszkowi Spohn, który podczas bitwy pod Austerlitz uratował życie cesarza.

Zbawca cesarza widząc, że ten ostatni zbytnio podsunął się pod ogień nie przyjacielski, nałożył coprędzej płaszcz i kapelusz cesarski i wysunął się na widoczne miejsce, aby zwrócić na siebie uwagę Bohaterstwo jego uratowało życie cesarza, ale on sam otrzymał szereg ciężkich ran. Umieszczono go na kuracji w szpitalu w Wiedniu, ale stary żołnierz uciekł ze szpitala, twierdząc, że tak wyzdrowieje. Nie wyzdrowiał jednak i w krótkim czasie zmarł w Wiedniu

Wówczas Napoleon zarządził, aby wszyscy potomkowie męscy bohaterskiego kaprala otrzymywali dożywotną rentę w wysokości 500 franków rocznie. Ostatnim z potomków dzielnego żołnierza jest właśnie Louis Gerwin. W czasie wojny nie otrzymywał on swej renty. Ale zato po ukończeniu akcji wojennej i po interwencji niemieckiego konsulatu, otrzymał odrazu 2390 mrk. i nadal wypłacano mu rentę punktualnie w terminach półrocznych.

Wędrujące serce zakochanego studenta

23-letni student Charles Diu starał się o rękę córki ogólnie szanowanego paryskiego adwokata. Udało mu się zdobyć wzajemność — ale szanse urodziwego młodzieńca odrazu się zmieniły, gdy jego bohdanka dowiedziała się, że narzeczony smali cholewki do uroczej sklepikarki z pobliskiego sklepu galanteryjnego.

Po dramatycznaj rozmowie narzeczona zerwała stosunki z Diu. Student wziął sobię tę przeprawę mocno do serca, kupił zaraz rewolwer i udał się do domu z zamiarem, aby położyć kres swemu życiu.

Stanął przed lustrem i przyłożył rewolwer do serca. Zwabiona odgłosem strzału gospodyni znalazła go w kałuży krwi, nieprzytomnego. Jednakowoż młodzieniec żył jeszcze. Pogotowie przewiozło go zaraz do szpitala, gdzie podano go natychmiastowej operacji. Lekarze szukali przestrzelonego serca pacjenta — ale szukali napróżno.

Okazało się, że na szczęście Charles Diu był jednym z tych niezmiernie rzadkich ludzi u których serce mieści się po po prawej stronie klatki piersiowej. Lekarze stwierdzili, że Diu posiada „wędrujące serce", a pacjent mógł już w kilka tygodni później opuścić szpital.

Córka adwokata zrozumiała widać w tym czasie, że od wędrującego serca nie można zbyt wiele wymagać, bo zmieniła swoje postanowienie i powróciła do swego Charlesa. Tak więc tragiczne przeżycia miały niespodziewany dobry koniec.

BROWAR PAROWY
w RADOMIU

J. Saski i S-ka

POLECA PIWA:
JASNE, CIEMNE i „EL".

ZAKŁADY GARBARSKIE
„NOWOŚĆ"
Spółka Akcyjna w Radomiu
fabryki:
RADOM ul. Garbarska 27 tel. 32-00 32-01.
LWÓW. Ogrodnicka 39 tel. 406.
Poleca znane z pierwszej jakości skóry podeszwowe, chromowe czarne i czerwone.

FABRYKA GARBARSKA

DERMA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.
Radom, Starokrakowska 48, tel. 11-55.

SPECJALNOŚĆ:
skóry podeszwowe jak np. waszledrowe w całości, w kuponach oraz wszelkie skóry związane zgatunkiem neturalnym (dębowym).

Kino-Teatr „STRAŻAK"
w STARACHOWICACH
w dniu 16 i 17 kwietnia r. b. wyświetla obraz polski **ROK 1914.**
Ceny miejsc od 49 gr.

OBUWIE DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE
wykonane z najlepszych skór krajowych
poleca firma
„Piotr Pułka S-cy"
w RADOMIU, Żeromskiego 2—tel. 11-24.

LEKARZ - DENTYSTA
S. REISS
Radom, ul. Słowackiego 22 (Skaryszewska) ordynuje w chorobach zębów i chirurgji jamy ustnej od godz. 9 — 1, 3 — 7.
Laboratorjum zębów sztucznych pod osobistem kierownictwem

Baczność rowerzyści zakład Rowerowo-Mechaniczny W. Kupidury w Warszawie, przy ul. Pl. Jagielloński l. 5, przyjmuje wszelkie reperacje rowerów, lakierowanie ich piecowo, oraz przeróbka każdego roweru na balony. Robotę wykonuje szybko, najtaniej i najlepiej.

Reperacja Broni Myśliwskiej i Rewolwerów dorabianie nowych kolb i oksydowanie nowym sposobem przyspieszonym. Robota **fachowa** ceny **niskie**. Zakład Rusznikarski. K. Małeckiego, Radom Piaski №. 2, od frontu.

Browar parowy w Kozienicach
J. CEMACH
Repr. w Radomiu
poleca piwo
JASNE, MARCOWE i ZŁOTE

ZAREJESTROWANE
PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE
JÓZEF KISIELEWICZ
wykonuje roboty budowlane, żelbetowe, budowy dróg i mostów, oraz wszelkie inne roboty w zakres budownictwa wchodzące.
Adres: P. W. P. — Pionki.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU PIONKI

POLECA:

PROCHY BEZDYMNE:

„SOKÓŁ" — proch myśliwski,
„KUROPATWA" — proch myśliwski,
„DZIK" — proch sztucerowy myśliwski,
„KRÓLEWSKI" — proch sztucerowy tarczowy,
„KRUK" — proch do broni małokalibrowej.
PROCH REWOLWEROWY

BAWEŁNĘ KOLODJONOWĄ — do wyrobu lakierów, celuloidu, sztucznej skóry, kolodjum.

BISULFAT SODU

CELULOID

REDAKCJA W RADOMIU PRZY UL. SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON № 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się.
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł, 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 str. 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: Stanisław Gawroński. Redaktor naczelny: Ludomir Ostrowski. Redaktor odpow.: Mieczysław Korczyński.

Czcionkami i drukiem Zakładów Graficznych Tadeusza Tomanka — Radom. Żeromskiego 49, tel. 30-15.